Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 187. Kraków, Czwartek dnia 7 Lipca 1904 r. Rok XII.

Okopy św. Trójcy.

W marzeniach jednego z największych poetów polskich Okopy św. Trójcy przedstawiają się, jako twierdza kresowa starego europejskiego świata, pod wałami której stoczyć się ma ostatnia walka społeczna dwóch wrogich sobie idei: przeszłości i przyszłości. Olbrzymia wspaniała wizja Zygmunta Krasińskiego, pomimo całego swego realistycznego podkładu, była i jest dotąd abstrakcją — nie abstrakcją jednak dla nas są szczątki szańców, w których toczyła się ostatnia walka Polski szlacheckiej z nawałą moskiewską. Ruiny spalonego w nich przez jenerała Izmaiłowa kościoła, długo bardzo sterczały smutnie, jakby symbol naszego materjalnego upadku, z którego duchem przynajmniej podnieść się nam należało; jeśli nie czynem bohaterskim, to myślą, przygotowującą nową przyszłość.

I w tych dniach stał się fakt oczekiwany, po wielu latach gorliwej pracy, odbywającej się równocześnie z doskonalącem się przetwarzaniem i przeobrażaniem naszego ducha. Skromna za Kazimierza Puławskiego świątynia kresowa, odbudowaną została starannie i upiększoną w myśl tradycji, połączonej z naszemi dzisiejszemi pragnieniami. Dach, z którego w niebo strzela nowa dzwonnica, pokryto blachą. Ściany wewnętrzne przyozdobiono polichromją artystyczną, w której uzmysłowiono rycerską przeszłość okopów, tętniącą wspomnieniami o królu Janie i Konfederacji Barskiej. Poświęcenia kościoła dokonał jeden z najdostojniejszych naszych arcypasterzy, inny w jego wnętrzu wygłosił okolicznościowe kazanie, a złotousty ks. prałat Gromnicki, na cmentarzu, otaczającym gmach biały, przemówił z krasomówczą swadą do ludu, słuchającego kapłana ze czcią i uwielbieniem.

I dziś Okopy św. Trójcy, przedstawiają się znowu jako symbol — ale tym razem — jako symbol przyszłości, promieniejącej nadzieją. Są one wizją odrodzenia, dokonywającego się powoli, z trudnością, w pośród ciężkich i bolesnych walk codziennych — wiodących jednak ku temu życiu, z którego już żadna siła ludzka wyzuć nas nie zdoła. Są obrazem drogi cywilizacji i postępu, po której duch narodu kroczy z coraz większą energją i wiarą w siebie, chociaż przemoc i despotyzm, oraz resztki atawistycznie przekazanych nam przez ojców wad i błędów, chcą nas z niej sprowadzić. Ufnością silni, wierzący w moc i opiekę Boską, postępujmy po niej dalej — a dojdziemy do celu.

WOJNA.

Japońskie i rosyjskie działa.

Daily Telegraph pisze: Bolesna niespodzianka czeka Rosjan zamkniętych w fortach i w samym Porcie Artura. Japończycy bowiem nietylko ustawili już olbrzymi park dział oblężniczych dla poparcia szturmującej piechoty, lecz rozporządzają ponadto obecnie stoma ośmiocalowemi działami. Jednocześnie dowiaduje się korespondent *Standarda* z Kijowa, że na wyraźną prośbę Kuropatkina wysłana będzie pewna liczba ciężkich dział na plac boju. Wzięto te działa z fortów Oczakowa i Kierczu, a również z dwóch nadbałtyckich fortów. Cesarskie fabryki armat pracują we dnie i w nocy, produkują jednak materjał gorszy i niedużo. Udowodniona wyższość japońskiej artylerji nad rosyjską i to co do jakości, jak ilości dział, sprawia wiele troski rosyjskiej radzie wojennej. Przytem faktem jest powszechnie znanym, że żołnierze japońscy, obsługujący działa, bardziej wykształceni są od rosyjskich.

Polski ksiądz na placu boju.

Ks. St. Wyrzykowski, kapelan wojskowy na dalekim Wschodzie, wysłany tam przez ks. arcybiskupa Popiela, nadesłał z Liaojang list, z którego niektóre ustępy przytaczamy za pismami warszawskiemi.

Liaojang 11 czerwca.

Po przykrej, a długiej podróży, dotarłem szczęśliwie do Liaojang — dalej jechać nie mogę, gdyż droga do Portu Artura jest przerwana i przez Japończyków zajęta. Podróż miałem połączoną z wielu niewygodami: od stacji Tauchaj do Mandżurji jechałem IV klasą, choć w dość przyswoitem towarzystwie; od stacji Mandżurja do Liaojang zaś klasą III, jechałem bowiem z doktorem Polakiem z Moskwy. Bufety na stacjach, zwłaszcza syberyjskich, są przystosowane przedewszystkiem do przyzwyczajeń podróżnych: wszędzie wypić i przekąsić, a jedzenia porządnego dostać niepodobna; obiady zimne, wstrętne i... drogie.

Ustawiczna zmiana panoramy podróż moją urozmaicała. Najmilszych wrażeń doznałem, przejeżdżając przez Ural, jezioro Bajkalskie i góry Chingańskie, chociaż cała ta podróż była dla mnie przewlekłą, czterotygodniową katuszą, gdyż uczucie tęsknoty za krajem i swoimi strasznie mnie dręczyło. Na stacji Mandżurja zatrzymałem się dwa dni na prośby katolików miejscowych — troje dzieci ochrzciłem; mieli dwie Msze św., a nawet majowe nabożeństwo i wszyscy odbywali spowiedź wielkanocną, gdyż biedacy księdza nie mają. Sporo pracy miałem, lecz za to miłego i gościnnego bardzo przyjęcia doznałem od naszych rodaków mandżurskich.

Po przybyciu do Liaojang przedstawiłem się władzy naczelnej.

W Liaojang jest kaplica i misjonarz francuski. Ulokowawszy się, złożyłem mu wizytę, a poczciwy O. Corbel zaproponował mi, bym zamieszkał u niego, na co chętnie się zgodziłem, zawiadomiwszy władzę naczelną o zmianie mieszkania. Misjonarz rzadko bardzo w Liaojang przebywa, lecz przeważnie jeździ po wsiach do swoich parafjan, których liczy do 2.500. Wogóle pędzimy życie koczownicze i tak się urządzamy, by zawsze jeden z nas był na niedzielę w Liaojang. Obarczony jestem nawałem pracy — ustawicznie prawie w drodze. Pierwszy tylko tydzień cały pracowałem w Liaojang, mając codziennie 80 do 100 żołnierzy, spowiadających się; w niedzielę św. Trójcy było ich 157. — Stałe *locum* mam w Liaojang — po kilkodniowej niebytności zbiera się nowa paczka, gdyż wojska ustawicznie nowe napływają.

O. Corbel włada tylko językiem francuskim, niemieckim i chińskim; z sobą rozmawiamy po niemiecku. Na tydzień przed mojem przybyciem udzielił żołnierzom, idącym na bitwę, absolucji jeneralnej bez spowiedzi, powiedziawszy im przedtem krótką nauczkę i pobudziwszy do żalu w języku francuskim, a następnie to samo powtórzył im w języku rosyjskim „attaché“ wojskowy, trochę tym językiem władający. Kupiłem sobie konia z siodłem za 135 rb. i osła za 9 rb., na którego wkładam cały swój kościół i rzeczy niezbędne, a dobre oślisko samo idzie za koniem; w razie nieposłuszeństwa, deńszczyk wymierza karę. Często noc nas zaskoczy we wsi głuchej i nieznanej, a w każdej prawie wsi jest jedna lub kilka rodzin katolickich, do nich się przeto udaję z prośbą o przenocowanie, choć, co prawda, wolałbym pod gołem niebem, gdyż roi się od robactwa, jak wogóle we wszystkich fanzach chińskich, nie wyłączając naszej misyjnej w Liaojang. Porozumiewam się słabą chińszczyzną, przyswojoną od misjonarza lub gestykulacją. Chińczycy, katolicy zwłaszcza, przedstawiają mi się bardzo sympatycznie i ze stosunków z nimi wyniosłem dla nich współczucie i szacunek. Obawiam się tylko chunchuzów rozbójników, którzy całemi bandami włóczą się po górach, napadając na żołnierzy i wogóle na Europejczyków, a nawet i na Chińczyków. I zachowanie się Chińczyków przekonywa o tem, że pod popiołem kryje się tu ciągle ogień i że przy lada sposobności wybuchnąć może silnym płomieniem, a wówczas powtórzy się historja z r. 1900.

Upały tu straszne, termometr wskazuje do + 28° R. w cieniu, a na słońcu sięga + 36°, a przytem wiatry przejmujące. Zawierucha nabiera czasami takiej siły, że kłęby siekącego, ostrego piasku tamują oddech i oślepiają — w takich więc warunkach podróż konna nie bardzo jest przyjemna. Pomimo tych niewygód cieszę się, mając dużo pracy społecznej, że nie nadaremno tu przyjechałem.

Kresami mojej wycieczki konnej i oślej jest Mukden i Niuczwang. Ponieważ jednak wielu żołnierzy katolików znajduje się na placu właściwych działań wojennych i nie pojednawszy się z Bogiem śpieszą do walki, przeto uważam, że obecność moja jest tam potrzebniejsza i udałem się do jenerała Kuropatkina z prośbą o pozwolenie udania się do wojsk, rozlokowanych wobec nieprzyjaciela. Oczekuję odpowiedzi na to podanie.

Pogrzeb sprawiedliwości.

Z powodu uchwalenia ustawy kolonizacyjnej przez pruską Izbę panów, sprawozdawca *Dziennika Berlińskiego* kreśli następujący trafny obraz tej Izby:

Wchodząc onegdaj w sobotę po południu do nowego pięknego gmachu pruskiej Izby panów przy ulicy Lipskiej, mieliśmy uczucie, jakobyśmy szli na pogrzeb idei sprawiedliwości i zasady równouprawnienia obywatelskiego w tem państwie. Panowie „senatorzy“ pruscy mieli w ostatecznej instancji zadecydować, czy ma być nadal wolno 3 miljonom polskich obywateli osiedlać się na zdobytym przez nich kawałku ziemi ojczystej, czy raczej nie należy ich zepchnąć w szeregi bezdomnych proletarjuszy i parjasów. Jakoż zadecydowali w myśl politycznego ideału krzyżackich założycieli i mnożycieli tego państwa.

Smutna i przygnębiająca to była uroczystość pogrzebowa.

Najprzód sami grabarze sprawiedliwości i równouprawnienia obywatelskiego przybyli na ten festyn bardzo nielicznie, z początku tak nielicznie, że zdawało się, iż on wogóle nie będzie się mógł odbyć.

Przy rozpoczęciu posiedzenia nie było ich wiele więcej nad 20. Przezorny szef tego „prawodawczego“ ciała, książę Inn und Knyphausen wolał więc pogrzeb opóźnić o godzinę, aby liczba uczestników jego mogła się w tym czasie powiększyć. I powiększyła się o tyle, że można było do żałobnego obrzędu przystąpić.

Krótko po godzinie 2 mógł obwieścić prezydent, że Izba przystępuje do definitywnego czytania nowego projektu kolonizacyjnego.

Zagrały dzwonki w kuloarach i zebrało się w Izbie, jak obliczyliśmy, ze wszystkiem 72 prawodawców, w tem 60 grabarzy wolności i równości obywatelskiej, a tylko 12 jej obrońców. Z wybitnych katolickich a sprawiedliwych Niemców widzieliśmy zacnego hr. Oppersdorffa, który to w drugiem czytaniu antypolskiego projektu tak piękną przeciw niemu wygłosił mowę, dalej obu hrabiów Praschma, ojca i syna hrabiego Droste-Vischering i kilku innych.

Niestety i nasi senatorzy nie bardzo dopisali. Przybyli tylko pp. hr. Bniński z Gułtów, Kazimierz Chłapowski z Kopaszewa, Czapski z Kuchar, Teodor Moszczeński z Wiatrowa, ordynat czerniejewski hr. Włodzimierz Skórzewski i wreszcie p. Józef Kościelski z Miłosławia. Ostatni przyjechał spełnić swój obowiązek obywatelski i polski, mimo, że jak się dowiedzieliśmy, miał w tym dniu pełen dom gości z powodu nowego radosnego wypadku familijnego.

Niestety nie pojmowali tak swego obowiązku narodowego inni polscy członkowie Izby panów. Prezes Koła parlamentarnego książę Ferdynand Radziwiłł tak samo jak podczas drugiego czyta-

nia antypolskiego projektu świecił i onegdaj nieobecnością.

Wtedy uważał swoją obecność na chrzcinach wnuczki w Krakowie za ważniejszą aniżeli rzucenie swego poważnego głosu na szalę przeciw nowemu zamachowi na polskie społeczeństwo.— W dniu onegdajszym wolał cieszyć się wywczasem w Ołyce, podczas gdy jego stryjeczny brat, przyboczny jenerał-adjutant cesarza, książę Antoni Radziwiłł wolał bawić w swoim Nieświeżu, niż przyjechać do Berlina i bronić swego narodu, który właśnie jego rodowi tyle przez wieki dawał mienia i największych zaszczytów.

Nie przybyli wreszcie: książe Antoni Sułkowski z Rydzyny, ordynat Taczanowski z Taczanowa i hr. Mieczysław Kwilecki z Oporowa, nie mówiąc już o hr. Bogdanie Hutten-Czapskim, do którego o jego nieprzybycie nie możemy mieć pretensji, bo on się sam już za narodowego Polaka nie uważa, tylko zalicza się do takich „Polaków“, jakimi minister Hammerstein pragnąłby widzieć całe nasze społeczeństwo, czego jednak ani on, ani jego następcy nigdy się nie doczekają.

Zaczęły się obrady.

Referent komisji, były pruski minister hr. Botho Eulenburg nie wahał się mimo swojej siwizny jawny zamach na najświętsze prawo 3 miljonów polskich obywateli państwa sławić jako konieczny akt samoobrony państwa.

Raz tylko odezwało się z ust jego jakby echo przygłuszonego sumienia, gdy przyznał, że przyzwolenie na tę ustawę nie sprawia ani jemu, ani większości tej izby „prawdziwej radości.“

Ale to była tylko jedna taka chwila u niego, bo zresztą żarliwie przemawiał za wszystkimi paragrafami projektu, który, jak my sądzimy, w skutkach swoich istotnie nie sprawi „prawdziwej radości“ — niemczyźnie ani interesom państwa pruskiego!

Zaraz po referacie hr. Eulenburga, który przedstawił się nam (było nas zresztą tylko 2 Polaków na trybunach Izby!) jako doskonały typ spadkobiercy „idei“ krzyżackiej, zabrał głos p. Józef Kościelski.

W Izbie nastała cisza.

Wszyscy byli widocznie ciekawi, jak wystąpi w tej sprawie przeciw rządowi ten dawniejszy ulubieniec cesarza i były przywódzca szczęśliwie już dziś pogrzebanej, bo szkodliwej dla energji narodowej polityki „ugodowej“. I przyznać trzeba, że jeżeli bezwzględna polityka rządu uczyniła dla nas coś dobrego, to niewątpliwie to, że z głów polskich wypędziła wszelkie mrzonki ugodowe, że ludzi, którzy niegdyś wierzyli w możliwość pogodzenia interesów naszego narodu z interesem państwa pruskiego, przekonała o absolutnej niemożliwości tego i że wszystkich prawych Polaków sprowadziła znowu pod jeden dach i do jednego obozu, spojonego jedną myślą i wspólnym zamiarem walczenia do ostateczności w obronie zagrożonych świętości narodowych, o własnych siłach, bez oglądania się na cudze łaski i cudzą pomoc.

Mowa p. Józefa Kościelskiego była tym razem wiernym wyrazem uczuć i oburzenia całego społeczeństwa na system pruski. Z ust jego szły istotnie gromy ku ławie ministrów, tak mianowicie, gdy im w twarz zarzucił, że operują przeciw nam pozytywnie nieprawdziwemi twierdzeniami, że po tem nie mają odwagi twierdzeń takich sprostować, i że dają bezprzykładny w dziejach świata obraz rządu, występującego przeciw dobrobytowi, powodzeniu i bezpieczeństwu prawnemu obywateli własnego państwa.

Przepysznem było jego porównanie o grzmiącym Jowiszu (systemie pruskim) i Prometeuszu (narodzie polskim), któremu pierwszy chciał odebrać chatę i zagasić płomień jego ogniska. Nie uda się i systemowi pruskiemu zagasić żywego płomienia ogniska polskiego. Bo u nas nie ma patrjotyzmu z interesu, nie ma bengalskiego ognia szowinizmu, tylko jest czysty, święty i wzniosły ogień wiary w wieczne prawo i wyrównanie wszelkiej krzywdy. W tym ogniu spalić się muszą nietoperze skrzydła talarowego patrjotyzmu.

Piękne te słowa wypowiedziane z głębokiem wewnętrznem wzruszeniem, silne, nawet na krzyżackich junkrach robiły wrażenie, a słuchacza polskiego wręcz porywały i zwilżały łzą wzruszenia jego oczy.

Jak wobec tej, pełnej wysokiego polotu myśli, mowy p. Józefa Kościelskiego marnie się przedstawiała odpowiedź ministra Hammersteina! Tylko tak mało wymagającą Izbę jak ta, w której się walka antypolska rozgrywała, mogła ona zadowolić. Na ciężkie zarzuty mówcy polskiego nie znalazł poprostu argumentu nad ten, po sto razy już odgrzewany, że ustawa nie zwraca się wyłącznie przeciw Polakom i że jest absolutnie konieczną ku obronie niemczyzny!

Reszta ministrów — obecni byli prócz p. Hammersteina pp. Schoenstedt i Studt — milczała. Autor zaś antypolskiego projektu „praniemiec“, minister rolnictwa Podbielski, wolał wcale nie przybyć na posiedzenie. Czyżby z obawy, że musiałby przyznać, iż owe 40 wsi na Pomorzu, które według jego twierdzenia wykupiły banki polskie, istnieją — na księżycu?

Z łona Izby nie okazywano wielkiej ochoty do udziału w dyskusji. Milczeli Mirbachy, milczeli Manteuffle, chociaż byli obecni, natomiast jako usłużny pomocnik rządu wystąpił starosta krajowy Księstwa p. dr Zyg. Władysław(!) Dziembowski, ów mąż, który dopiero na uniwersytecie podobno odkrył swoją niemieckość. Wstrętny to był widok, gdy ten nowej daty Niemiec rzucał ciężkie oskarżenia na społeczeństwo, z którego wyszedł, gdy je oskarżał o radykalizm i dowodził, że projekt antypolski wyjdzie na dobre nie tylko Niemcom, ale i — Polakom. To też możemy tylko przyklasnąć przypuszczeniu *Vorwärtsu*, że Polacy są dumni z tego, że pana tego nie potrzebują zaliczać do swoich.

Czy to nie tragiczna ironja losu, że tak twórca jak i główny obrońca antypolskiego projektu w Izbie panów pp. Podbielski i starosta krajowy Księstwa dr Dziembowski to w prostej linji potomkowie szlachty polskiej?!

Debata jeneralna się skończyła.

Przy głosowaniu finalnem oświadczyło się tylko 12 członków Izby panów przeciw nowemu zamachowi na nasz naród. 60 oświadczyło się za nim, pomiędzy nimi „wolnomyślny“ burmistrz Gdańska Ehlers.

Uroczystość pogrzebu sprawiedliwości i równouprawnienia obywatelskiego w Prusach trwała nie całe $1^1/_2$ godziny.

Niebezpieczny opozycjonista.

Mowa poniedziałkowa barona Banffego. — Jej poważne wrażenie. — Prasa wiedeńska przestaje kpić z nowego opozycjonisty. — Banffy zna Węgrów. — Opozycja nie ma wodza. — Zostaje nim Banffy. — Wiedeń będzie się z nim liczył.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Po pierwszej, poniedziałkowej mowie Dezyderego Banffego na posiedzeniu Izby poselskiej w Budapeszcie te gazety wiedeńskie, które zrazu chciały z niego pokpiwać i przedstawiać go za madziarskiego, politycznego Don Quichote'a, umilkły. Zrozumiano w Wiedniu, że opozycjonista, umiejący ubrać w formę program życzenia całego narodu jest niebezpiecznym, ale jeszcze niebezpieczniejszym jest taki opozycjonista, który nie tylko wypowiada życzenia narodu, lecz jako były prezes ministrów może opowiedzieć, jako to u góry krzyżuje się życzenia narodu.

Niebezpiecznym jest taki były prezes ministrów, który głośno wobec całego narodu woła, że jako naczelnik rządu przekonał się, iż sfery kierujące w Wiedniu nie chcą dopuścić zaznaczania na zewnątrz państwowości Węgier. Węgry cieszą się wewnętrznym samorządem, lecz na zewnątrz znikają jako uzupełniająca cząstka monarchji austrjackiej. Zagranica wie, że istnieje samodzielna Bułgarja, samodzielna Serbja, samodzielne Czarnogórze, lecz o samodzielnych Węgrzech zagranica nic nie wie, bo nie pozwala na to Wiedeń.

I dlatego baron Banffy chce dążyć do rozdziału celnego z Austrją. Tylko z pomocą rozdziału celnego będą mogły Węgry zaznaczyć dobitnie na zewnątrz swoją państwowość.

CYGARNICZKA

przez

Artura Gruszeckiego.

80 (Ciąg dalszy).

Zabrała się żywo do roboty, umyła okna, wraz z matką wyszorowała podłogę, i ze starych gałganów zrobiła chodnik, aby Julka i Jasiek nie zabłocili.

Gdy wieczorem zasiedli wszyscy do skromnej wieczerzy, spytała matka:

— Cóż my im damy?

— Raniutko pobiegnę po śledzie, mama je przyprawi... Upiecze się obieranych ziemniaków, trochę masła, chleba... czy nie królewskie przyjęcie? śmiała się rada ze swego pomysłu.

— Hm... zawsze to koszt, ale z ludźmi żyć trzeba, — westchnęła matka, — to bieda, że niema dostatku naczynia.

— Pożyczymy u dziadzia.

— Czy nie lepiej u Karolostwa, — doradzała Julka, — nosić nie trzeba, bo w miejscu.

— Byle nie od nich, — zawołała Stasia, — Bóg wie co pomyśleliby o nas.

— Także coś, — wzruszyła matka ramiona mi, — toć wiedzą, że my nie bogacze.

— Moja mamo, tylko nic od Leszyckich... sama pójdę i przyniosę od dziatków.

— Ano, jak nie, to nie.

— Czy też pomyślałaś o trunkach, — odezwała się Julka po chwili, — jakże chłopów przyjmować bez kieliszka.

— Już tylko ty się nie mieszaj, — zgromiła siostrę, — mam oszczędzonych na kapelusz dwie korony, kupię wódki i piwa... musi im wystarczyć... A teraz do łóżka, muszę się wyspać porządnie, bom się umęczyła.

Na drugi dzień, już w południe wszystko było gotowe na przyjęcie gości, a na półce ściennej stały przygotowane talerze i flaszki z piwem.

Dzień kwietniowy był pogodny, słoneczny, wierzby i topole pokryły się szaro-zielonem pąkowiem, a murawy lśniły się świeżą zielenią.

Stasia dla zabicia nudów oczekiwania gości wyszła z Julką nad Wisłę, wtem z jednego zakrętu wyszedł Sobek, przywitał się badzo uprzejmie i po chwili:

— Czegoż tak wypatrujecie nad Wisłą?

— Gonię fale i myślę, że musi być przyjemnie kołysać się w łódce.

— To tania przyjemność, — zaśmiał się, — a chcecie to was podwiozę.

— Dziękujemy, — zarumieniła się Stasia z zadowolenia, — ale zmęczysz się.

— Także coś... nie bój się, mam siłę; a wrócimy to znajdę posiłek u was... chyba żeś się już rozmyśliła.

— O, ja nie taka zmienna, — uśmiechnęła się, — i wszystko czeka gotowe.

— To pojedziemy, — skoczył z wysokiego brzegu i szedł by odwiązać swoją łódź kołyszącą się na wodzie.

— Już wybierasz się na łów!? — zawołał wesoło Kazik.

— A ty skąd się wziąłeś? Szukałem cię!

— Bawiłem u stryjka... gdzie jedziesz...

— Powiozę Żagielskie... siadaj!

— I owszem — a poznawszy Stasię stojącą dość daleko, skłonił się i wskoczył do łodzi.

Szybko podpłynęli do dziewcząt, które przy pomocy Sobka weszły na chwiejną łódź.

— Na Bielany! — zawołał Sobek i mimo że płynęli pod wodę łódź szła szparko pod uderzeniem wioseł.“

— Dużo też zarabiacie? — spytała Stasia.

— To zależy, czasem sto, czasem i więcej koron z połowu — odpowiedział Sobek, który sterował łodzią.

— Ho, ho... toś bogacz! — zaśmiała się.

— Ba policz, że idzie na czterech, a opłata za rewir, a życie przez cztery dni, noclegi... to i co zostanie?

— Byłoby nam lepiej, gdyby nie te psy inspektorskie, które pilnują ryb.., A teraz nie wolno karpi... teraz śledzi... znów leszcze... bo niby to tarło, więc głupia ochrona — obruszył się Kazik.

— Całe prawo rybne djabła warte — rzekł Sobek — bo ryba trze się nie we Wiśle, ale na kamieniach, na płytkich dopływach i chłopi łowią i ładują furami, a nam rzetelnym rybakom nie wolno.

— Czyż nie możecie się sprzeciwić?

— Podaliśmy zażalenie i prośbę, ale Pan Bóg wie kiedy przydzie odpowiedź.

Milczeli jakiś czas, a Sobek wskazując na Tyniec rzekł:

— To ci był zamek potężny... panowali, gnębili naród, a teraz gruzy tylko.

— Prawda — powiedziała Stasia — ale Bielany jak stały, tak stoją — patrzała na białe wieże i budynki wychylające się z lasu.

— Ba, bo Bielany na chwałę Boską, a Tyniec na ludzką — objaśnił Kazik.

Znów wszczęli rozmowę o rybactwie i rybakach.

— Ja sobie chwalę mój zawód — mówił Sobek — byłem słuchał prawa drukowanego, wolnym jest. Chcę pracować, to pracuję, a nie chcę, nikt mnie nie zmusi.

— To się wie, nie ma na świecie lepszego fachu jako nasz — potwierdził Kazik.

Zaczęły się krytyki i porównania z innymi fachami, aż Stasia widząc, iż słońce zniża się ku zachodowi rzekła:

— Wracajmy, bo pewno nas czekają.

— Z bystrzem pomkniemy i za chwilę będziemy na Rybakach.

Gdy przejeżdżali po pod klasztor Zwierzynieckí, odezwała się sygnaturka na Anioł Pański, dźwiękiem chrapliwym, smutnym.

Wszyscy odmówili Anioł Pański, a rybacy dodali w końcu: Wieczne odpoczywanie racz potopionym dać Panie.

Julka zdziwiona tem zakończeniem spytała Kazika:

— Dlaczego odmiennie mówicie?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Baron Banffy zna swoich rodaków. Wie, że takie hasło trafi im do głowy i do serc, że tymi słowy jedna sobie tysiące zwolenników, że wytwarza sobie stanowisko w kraju, którego nikt a nikt nie będzie mógł lekceważyć.

Znając swoich rodaków, rzucił on jeszcze drugie hasło: zmadziaryzowania armji węgierskiej. Baron Banffy opiera się na zasadzie teoretycznie zupełnie słusznej, że państwo musi posiadać własną armję. Inaczej nie jest zupełnem państwem. Oburza go fakt, że te same prawa językowe w armji przyznano Czechom i Polakom, co Madziarom. Z naiwnym egoizmem narodowym exprezes ministrów uważa Madziarów za coś lepszego, niż Polaków i Czechów. Dlaczego? Bo Madziarzy tworzą odrębną monarchję, podczas gdy Polacy i Czesi są tylko obywatelami monarchji austrjackiej.

Ale właśnie ten naiwny egoizm narodowy trafia wybornie do przekonania Madziarów. Kto się stykał osobiście z politykami węgierskimi, ten poświadczy, że poza pewną sympatją tradycyjną dla Polaków, dzisiejsze pokolenie Madziarów uważa nas Polaków za naród niższego rzędu. Dlaczego? Oto dlatego, że oni, Madziarzy, tworzą własne państwo, podczas gdy nam zaborcy odebrali niezależny byt polityczny.

Baron Banffy ma lat sześćdziesiąt, jest przeto w latach, gdy się ludzie nie puszczają na niebezpieczne awantury polityczne. Powiadam raz jeszcze, że zna doskonale nastrój duchowy i dążenia polityczne swoich rodaków.

Wie, że ugoda 1867 roku wcale im nie wystarcza. Uważają ją oni za zadatek, ale nie za pełną zapłatę, za fundament, na którym wznieśli mury państwowości węgierskiej, wymagające teraz dachu.

Obliczył także, iż wszystkie stronnictwa opozycyjne są teraz bez przywódców. Kossuth nie posiada ani talentu, ani wymowy, ani ochoty do walki. Oportunizmem zaszargał to, co miał jedynego w zanadrzu: nazwisko po ojcu. Hr. Apponyi był i jest zawsze chwiejnym, niezdecydowanym, niewyraźnym. Pod jego sztandar nie zgłosi się wielu. A zatem pozostaje wakans otwarty: stanowisko szefa opozycji, który skupiłby pod swoją komende wszystkie żywioły, niezadowolone z ugody 1867 r. i pragnące odbudowania Węgier z przed lat czterystu, Węgier, połączonych z krajami dziedzicznymi Habsburgów tylko unją osobistą.

Nie! Takich przeciwników politycznych, jak baron Banffy, nie można lekceważyć. Takich opozycjonistów albo się niszczy, albo się ich kupuje dopuszczeniem do władzy. Na tę drugą ewentualność liczy baron Banffy.

Może się i nie przeliczy. W Austrji, a raczej w Austro-Węgrzech nawet niemożliwość jest możliwą.

Korespondencja.

Iwonicz 4 lipca.

W malowniczej okolicy nad górskim potokiem, kryje się Iwonicz śród sześćsetmorgowego lasu szpilkowego, w którym stuletnie jodły spotyka się w zwartych szeregach, rosnące bez trwogi przed niszczycielską siekierą.

Zdroje iwonickie słynęły już za dawnych czasów, bo w bibljotece Jagiellońskiej znajduje się manuskrypt z r. 1630 p. t. „Censura o wodzie Iwonickiej", a stwierdza to również ustęp z wizyty kościoła iwonickiego z roku 1639: Do tych wód z całego prawie Królestwa Polskiego i z zagranicy, a najwięcej z Węgier, jakby do wód Siloe lub do Krynicy wypróbowanej, niezmierna corocznie napływa ludność".

Dziś Iwonicz zalicza się do najskuteczniejszych wód jodowo-słonych i jest jedną z najpiękniejszych miejscowości kąpielowych w Galicji.

Frekwencja corocznie wzrasta bardzo wydatnie tak, iż do dziś liczba gości wynosi już 1800 osób. W poprzednich latach dawał się czuć brak mieszkań podczas najgorętszego sezonu; obecnie jednak braki te, dzięki energji dyrektora zakładu p. Mazurkiewicza usunięto, bo zbudowano dwa olbrzymie budynki drewniane o sześćdziesięciu pokojach, zupełnie nowo umeblowanych i urządzonych. Wogóle z każdym rokiem zaprowadza się tu udogodnienia mające tak wygodę, jak i przyjemność na celu. Coraz piękniej przedstawia się Iwonicz pod względem estetycznym. Stary, tak zwany „Dom źródłowy" zburzono, odsłaniając w ten sposób widok na źródła, a na miejscu budynku założono piękny trawnik i klomby kwiatowe. Klombów takich spotyka się tu coraz więcej, a niektóre są nawet bardzo piękne i okazałe.

Drogi w tym roku specjalnie dobre i równe, tak że nawet tuż po ulewnym deszczu można iść w las suchą nogą.

Na deptaku rojno i gwarno; tłumy kuracjuszów przechadzają się przy dźwiękach muzyki zakładowej (nawiasowo mówiąc bardzo dobrej).

Pomoc lekarska bardzo gorliwa. Lekarze zakładowi np.: dr Gabryszewski i dr Staniszewski; prócz nich praktykuje tu wolno trzech lekarzy.

W pięknej kaplicy codziennie odprawia nabożeństwo kapelan zakładowy z zakonu OO. Kapucynów, a także odprawiają msze św. księża, przebywający tu na kuracji.

Dziatwy tu całe gromady. Dla nich odbywa się w osobnym budynku gimnastyka, a co kilka dni barwne i gwarne zabawy na wolnem powietrzu.

Dla starszych przygotowano inne rozrywki, jak: strzelnicę, kręgielnię, lawn-tenis, czytelnię, a wreszcie piękną salę balową.

Nie trzeba dowodzić, iż spacery po tutejszym lesie należą do wielkich przyjemności, a wycieczka do stawu, albo do „Bełkotki", należy do najbardziej uczęszczanych.

Bełkotka jest to sadzawka omurowana i otoczona żelaznemi sztachetkami. Woda w niej wiecznie kłębi się i bełkoce, bo wydobywa się z głębi gaz w wielkiej ilości, który od zapałki wybucha silnym płomieniem, a ugasić się daje za pomocą uderzeń gałęziami jedliny. Wincenty Pol napisał o Bełkotce piękny wierszyk, który wykuto w marmurze i wmurowano obok Bełkotki.

W roku obecnym zauważyć się daje słabsza frekwencja gości z Królestwa. Widocznie wojna rosyjsko-japońska i połączone z nią trudności paszportowe, a może i finansowe wywarły ten wpływ ujemny.

Bawił tu znany i ceniony monologista p. Józef Chorąży i w ostatnią niedzielę wygłosił cały szereg monologów. Salę wypełnili szczelnie goście, bawiąc się wybornie doskonałym profesorem magji (a la G. Fiszer) i oklaskując wybornego Wojtka Muchę, po stracie najdroższej Magdusi.

Artysta udaje się z Iwonicza do innych miejsc kąpielowych w naszym kraju.

Dnia 2-go b. m. w niedalekiem od Iwonicza Miejscu Piastowem, wybuchł rano groźny pożar w budynku Zgromadzenia ks. Salezjanów. Ogień powstał z wybuchu lampy naftowej i tak szybko ogarnął wielki dom drewniany, w którym była jadalnia i sypialnia wychowanków zakładu salezjańskiego, że chłopcy oknami wyskakiwali z płomieni. Dwóch chłopców odniosło tak silne poparzenia, że ich w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala w Krośnie.

Budynek spłonął doszczętnie. Reszta zabudowań salezjańskich ocalała.

Żydowski bohater.

Hr. Milewski, którego Barber czynnie znieważył, zażądał od niego zadosyćuczynienia honorowego i posłał mu sekundantów. Żydek stchórzył jednak. O przebiegu tej sprawy pisze *Deutsches Volksblatt*:

„Prasa rewolwerowa czyni niemożliwe wysiłki, aby udowodnić, że żyd Barber nie miał potrzeby z bronią w ręku stanąć naprzeciw obrażonego hrabiego, aby narazić się na ewentualne otrzymanie kuli z przodu, jako zrównoważenie tej, którą już ma — powiedzmy — z tyłu. (Hr. Milewski trafił kulą Barbera podczas ucieczki. Przyp. Red.). Ta prasa przekroczyła już rzeczywiście granice śmieszności; jedno z pism drukuje szpaltowy artykuł jakiegoś bezimiennego „wybitnego" prawnika, który na sprawach honorowych rozumie się tyle, co dorożkarz wiedeński na literaturze japońskiej. Do tej pory nie

---

Hough Conway.

W OBJĘCIACH NOCY.

Przekład z angielskiego H. S.

6 (Ciąg dalszy).

II.

Sen czy obłąkanie?

Silne ręce, które przyciskały mnie do ziemi, nie zwolniały na chwilę nawet. Zrozumiałem, że w tej pozycji, leżeć nieruchomo, było jedyną szansą ocalenia dla mnie i przekonania napastników o mojem kalectwie. Broniąc się, nie mogłem nic wygrać, przeciwnie, wszystko stracić.

Byłem silny, lecz gdybym nawet nie był ślepy, obawiałbym się walczyć z kolosem, który mnie trzymał.

Oprócz tego, on miał towarzyszów... ilu? nie wiedziałem... towarzyszów gotowych mu pomagać. Pierwszy ruch oporu byłby dla mnie wyrokiem śmierci.

Nie robiłem tedy żadnego usiłowania, żeby się podnieść i pozostałem bezwładny, nieruchomy, tak samo jak nieboszczyk, na którego upadłem. Każda minuta wydawała mi się długa jak godzina.

Wystawcie sobie moje położenie: ślepy w domu nieznajomym, powalony na ciało człowieka, który tylko co skonał, na łasce tych, którzy spełnili okrutne morderstwo, bez możności widzenia otaczających morderców i odgadnięcia po ich ruchach, jaki mnie los czeka, w dodatku zdawało mi się, że czuję już zimno żelaza, lub morderczą kulę przeszywającą piersi. Czułem ciągle ręce duszące, leżałem na trupie, słyszałem tylko ciche jęki... Czy można sobie wyobrazić straszniejsze położenie?

Od tej nocy nie wierzę już, że włosy bieleją w jednej chwili, gdyby to było prawdą, byłbym wyszedł z tego pokoju z głową starca.

To mogę tylko powiedzieć, że pisząc tę historję dawno minioną, teraz gdy dokoła mnie spokój panuje, gdy otaczają mnie ci, których kocham, pióro drży mi w palcach, czuję, że słabo mi się robi; odtwarzam w myśli jasno, jak gdyby to dziś było, najstraszniejszą godzinę w mojem życiu.

Na szczęście potrafiłem zachować spokój, powtarzając: „Jestem ślepy, patrzcie i przekonajcie się!" Szczerość mojego głosu przekonała zapewne morderców.

Niebawem jasne światło lampy obiło się o mój wzrok zanikły.

Lampę tak blisko przysunięto, iż czułem jej gorąco na twarzy.

Domyśliłem się, że ktoś pochylił się czy ukląkł, badając moje oczy, gdyż czułem oddech jego na policzku — oddech krótki, szybki.

Nareszcie sędzia mój podniósł się. Za chwilę puściły mnie ręce trzymające za gardło i zaczynałem mieć nadzieję, że mi nie odbiorą mi życia.

Dotąd żaden z otaczających nie przemówił: teraz usłyszałem głosy, lecz szepczące tak cicho, iż pomimo starania nie mogłem nic usłyszeć, choć przekonałem się i poznałem, że to trzy osoby rozmawiały.

A przez ten czas ciągle odzywały się słabe jęki — jęki kobiety — smutny akompanjament do tej sceny grobowej!

Byłbym oddał wszystko, co posiadałem, — wszystko, z wyjątkiem życia, aby odzyskać wzrok choć na jedną minutę i módz zobaczyć to, co się działo koło mnie.

Rozmowa szeptem trwała ciągle, coraz żywsza, przerywana; oznaczała spór gwałtowny, a jednak powstrzymywany.

Nie trzeba było wielkiego rozumu, żeby domyśleć się, o co chodziło!

Naraz ustała zupełnie; jedyny głos, który mnie dochodził jeszcze, to był ten jęk straszny, tłumiony...

Ktoś dotknął mnie nogą.

— Możesz wstać — rzekł głos surowy.

Gdy wpadłem tak nierozważnie do pokoju, sądziłem, że okrzyk, jaki mnie powitał, pochodził z ust cudzoziemca. Obecnie, ten co mówił, miał najczystszy akcent angielski; zanotowałem ten fakt w pamięci.

— Idź prosto... cztery kroki — mówił głos.

Posłuchałem. Za trzecim krokiem trąciłem się o ścianę.

Była to zapewne próba, żeby się upewnić o mojej ślepocie.

Ktoś położył rękę na mojem ramieniu i zaprowadził do krzesła.

— A teraz — odezwał się ten, który już do mnie mówił, — powiedz nam, jak można w najkrótszych słowach, kto jesteś, jak i dlaczego przyszedłeś tutaj. Śpiesz się, nie mamy czasu do stracenia.

Wiedziałem, że nie mają czasu do stracenia. Zanadto dużo mieli do roboty, do ukrywania.

Opowiedziałem im poprostu, w jaki sposób znalazłem się w takiem okropnem położeniu. Ukryłem jedynie moje nazwisko.

Po co miałem je podawać tym mordercom? Mogli mnie kazać śledzić, a jeżeli tego wymagało ich bezpieczeństwo, obejść się ze mną tak, jak z tym, co leżał zakrwawiony o kilka kroków odemnie.

Podałem im tedy fałszywe nazwisko, lecz oprócz tego całą prawdę powiedziałem.

Podczas gdy mówiłem, usłyszałem znów ten sam jęk w końcu pokoju.

Szaleństwo prawie mnie opanowywało. Sądzę, iż gdybym miał pewność, że z moich ciemności dosięgnę którego z tych ludzi i uchwycę za gardło, byłbym go zadusił, choćbym miał za to życiem zapłacić.

Skoro skończyłem opowiadać, znów się zaczęła cicha narada.

Potem jeden z nich, znajomym już mi głosem, zażądał klucza, który o mało mnie nie zgubił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nadeszło jeszcze *parere* rabina czerniowieckiego, zanim jednak nadejdzie i zanim ogłosi je pewna prasa, naturalnie w sprawach honorowych — nie w kahale i talmudzie — także „wybitna", rozporządzamy już zupełnie wystarczającem i nieodwołalnem orzeczeniem stron, jedynie kompetentnych w sprawach honorowych, mianowicie orzeczeniem dwóch oficerów austrjackich w czynnej służbie, którzy za zezwoleniem władz zajmowali się tą sprawą.

Jest to następujący dokument:

Protokół spisany przez podpisanych z powodu zajścia między panem Ignacym Karolem hr. Korwin Milewskim a Emanuelem Brunonem Barberem, które miało miejsce dnia 28 czerwca 1904 roku o godzinie 6·45 minut wieczorem na dworcu kolei północnej w Wiedniu.

Niżej podpisani, jako zastępcy p. Ignacego Karola hr. Korwin-Milewskiego, byli przez tegoż upoważnieni do zażądania od Barbera za czynne znieważenie hrabiego, satysfakcji honorowej z bronią w ręku.

Ponieważ Barber nasze pisemne wezwanie oddał władzom sądowym z tem doniesieniem, że hr. Milewski popełnił „zbrodnię wyzwania" — uważamy naszą misję za zakończoną w sposób honorowy dla p. hr. Korwin-Milewskiego.

Wiedeń, 3 lipca 1904.

Zygfryd Emmel,
porucznik konnej baterji dywizji 1-ej korpuśnego pułku artylerji Nr 1 w Krakowie.

Ludwik Grünberger,
porucznik konnej baterji dywizji 1-ej korpuśnego pułku artylerji Nr 1 w Krakowie.

Teraz — pisze w dalszym ciągu *Deutsches Volksblatt* — wszyscy wiedeńscy „wybitni" prawnicy i rabin z Czerniowiec, mogą wystawiać parere, jakie się im tylko podoba; sprawa jednak jest dla każdego honorowego człowieka zakończoną."

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Cyryla i Metodego apostołów Słowian i Odona biskupa wyznawcy; w piątek Elżbiety królowej wdowy i Eugenjusza męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 8 minut 41, zachód przypada o godz. 7 minut 47, długość dnia godzin 16 minut 5.

Trzydniowe Rekolekcje dla pp. nauczycielek odbędą się w klasztorze SS. Urszulanek w Tarnowie. Początek 24-go sierpnia o godzinie 5-tej popołudniu, zakończenie 28-go sierpnia rano.

Tarnów 5 lipca. (Święcenia. — Wizytacja kanoniczna. — Prywatne gimnazjum żeńskie). Ks. biskup Leon Wałęga udzielił święceń kapłańskich następującym klerykom tarnowskiego seminarjum duchownego: ks. Jarochowi Andrzejowi, ks. Mazurowi Romanowi, ks. Przywarze Michałowi, ks. Sitce Romanowi, ks. Słowikowi Janowi, ks Suwadzie Karolowi, ks. Wiślickiemu Janowi i ks. Ziaji Pawłowi.

Z powodu braku księży w djecezji tarnowskiej, za dyspenzą papieską, mimo braku przepisanego wieku zostali ponadto wyświęceni: ks. Bajda Jan, ks. Szewczyk Józef i ks. Rogoziński Józef.

* Wizytację kanoniczną dalszej części dekanatu bobowskiego przeprowadzi ks. biskup Wałęga w następującym porządku: Dnia 18 sierpnia popołudniu w Ciężkowicach, gdzie zarazem odbędzie się konsekracja nowozbudowanego kościoła. Dnia 22 sierpnia w Bruśniku, także wizytacja w połączeniu z konsekracją kościoła. Dnia 24 sierpnia w Bobowej; dnia 26 sierpnia w Wilczyskach; 28 sierpnia w Lipnicy Wielkiej; 30 sierpnia w Korzennej; 31 sierpnia w Mogilnie. Dnia 1 września w Krużlowej; 2 września w Ptaszkowej; 3 września w Grybowie, skąd dnia 6 go września popołudniu wróci ks. biskup do Tarnowa.

* Żeńskie gimnazjum prywatne ma być otwarte w Tarnowie od 1 września b. r. Założeniem gimnazjum zajmuje się osobne Towarzystwo, z dyrektorem I gimnazjum p. Romanem Zawilińskim na czele.

Na zgromadzeniu wstępnem, w którem wzięło udział kilkadziesiąt osób, uchwalono:

1) Aby gimnazjum żeńskie prywatne było ośmioklasowe i w zupełności odpowiadało co do warunków i programu gimnazjum męskiemu.

2) Aby po uzyskaniu pozwolenia otworzyć w przyszłym roku szkolnym odrazu klasę I. i II.

3) Aby komitet tymczasowy, złożony z dyrektora gimnazjum p. Romana Zawilińskiego, radcy szkolnego p. Martusiewicza i aptekarza p. W. Adlera, urządził wpisy próbne w kancelarji I. gimnazjum.

W ten sposób przybędzie Tarnowowi nowa instytucja naukowa dla kobiet emancypantek.

„Sokół" w Oświęcimiu podniósł humanitarną myśl, by w czasie powodzi, na jakie ta okolica kraju tak często bywa narażona, Towarzystwo zajmowało się akcją ratunkową, dotąd przeważnie niewystarczającą z powodu braku środków i sił odpowiednio wykształconych. W tym celu nabyło Towarzystwo łódź dla ćwiczebnego użytku w celach ratunkowych. Dnia 14 sierpnia odbędzie się poświęcenie łodzi, połączone z wspólnemi ćwiczeniami gimn. Szczegółowy program ogłoszony będzie później.

Prezes kahału złodziejem. „Głos Przemyski" pisze: „Tymi dniami aresztowany został Baruch Salik, prezes kahału i macher wyborczy miasta Birczy, za sprzeniewierzenie kilkunastu tysięcy koron w kasie kahalnej. Baruch Salik był jednym z filarów klasy rządzącej w Birczy, robił, co mu się żywnie podobało. Cyganił, kradł, oszukiwał, denuncjował sobie niemiłych ludzi, jednem słowem był panem życia i śmierci obywateli. Wszyscy go się bali, to też nie dziw, że wybrano go zastępcą burmistrza, członkiem Rady powiatowej i t. d. Ostatnimi czasami popełnił tyle łajdactw, że wreszcie musiano go aresztować".

Adam hr. Krasiński, redaktor „Bibljoteki Warszawskiej" zgromadził u siebie w tych dniach redaktorów dzienników i czasopism warszawskich, celem zastanowienia się nad projektem wprowadzenia do wydawnictw perjodycznych jednostajnej pisowni, ułożonej według wskazówek krakowskiej Akademji Umiejętności. Na propozycję zgodzono się w zasadzie, odkładając jednak ostateczne sprawy na wrzesień, gdy przedstawiciele dzienników będą mogli zebrać się w liczniejszym komplecie.

KRAKÓW, 7 lipca

Obowiązki tymczasowego sekretarza uniw. Jagiell. poruczyło ministerstwo oświaty drowi J. Waligórskiemu, dotychczasowemu inspektorowi podatkowemu przy tutejszej administracji podatków. Dr Waligórski w bieżącym tygodniu obejmie swe obowiązki.

Wydział lekarski uniw. Jag. zaproponował na katedrę psychjatrji dra H. Halbana („unico loco"), obecnie docenta psychjatrji przy uniw. wiedeńskim, oraz od 6 lat asystenta kliniki psychjatrycznej, którą prowadził dawniej prof. Krafft-Ebbing, a obecnie prof. Wagner-Jauregg.

Ślub p. Stefanji Christophori z drem B. Gerzabkiem, dyrektorem szpitala w Husiatynie, odbył się 5 b. m. o 7 godzinie rano w kościele Marjackim. Mimo wczesnej pory zebrało się wielu przyjaciół i znajomych, dając tem wyraz szacunku dla łączących się zacnych dwóch rodzin. Jawiła się też reprezentacja krakowskiej Eleuterji i usty sekretarza p. Stączka w imieniu wszystkich abstynentów złożyła pannie młodej, nader gorliwemu członkowi „Eleuterji" życzenia, zakończone prośbą, by zapoczątkowane na krakowskiej ziemi szczytne prace przeszczepić raczyła na dalekie kresy wschodnie i tam dla idei naszych pozyskała serc miljony.

Operetka. Nadzwyczaj ruchliwy i ożywiony repertuar operetki lwowskiej, przyniesie w bieżącym tygodniu prócz Offenbachowskiej „Wenecji w Paryżu", oczekiwaną przez krakowską publiczność, operetkę Pawła Linckiego p. t. „Lysistrata", której premierę dyrekcja naznaczyła na sobotę. Libretto zaczerpnięte ze znanej komedji Arystofanesa, granej w przeróbce St. Koźmiana przed kilku laty w teatrze krakowskim. Operetka Linckego wystawiona po raz pierwszy przed rokiem w Berlinie, zdobyła odrazu wielki sukces i obiegła w ciągu jednego roku wszystkie sceny europejskie. „Lysistratę" wyposażono w malownicze dekoracje i wspaniałe kostjumy.

Z kliniki chirurgicznej. Z dniem 8 b. m. ambulatorjum kliniki chirurgicznej, oraz klinika stała, będą zamknięte na czas wakacyjny. O ponownem otwarciu kliniki zostanie powiadomiona publiczność ogłoszeniami w dziennikach.

V-te doroczne walne zgromadzenie Związku katolickich krawców w Krakowie, odbędzie się dnia 24 lipca b. r. (w niedzielę) w lokalu Czytelni katolickiej ul. Sienna l. 5, o godz. 5 po południu, z porządkiem następującym: 1) Zagajenie prezesa i odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie komisji kontrolującej i wniosek o udzielenie absolutorjum dyrekcji. 4) Rozdział zysku. 5) Dopełniający wybór członków dyrekcji. 6) Dopełniający wybór członków Rady nadzorczej. 7) Wnioski i interpelacje.

Uwaga: Tylko członkowie mający pełno wpłacone udziały, mają wstęp na zgromadzenie za legitymacjami.

Wyjaśnienie. Z powodu zamieszczonej przez nas notatki o panu Weinbergu, wobec krążących w tutejszych kołach nauczycielskich przypuszczeń co do autorstwa tejże, wyjaśniamy, że autorem jej nie jest p. Danziger, nauczyciel tutejszy.

Heski contra Szalay. Dnia 6 bm. odbyła się przed sądem apelacyjnym rozprawa o obrazę honoru dra Heskiego popełnioną rzekomo przez dra Szalaja, podczas rozprawy kolejowej. Swego czasu podaliśmy wyrok sądu powiatowego, mocą którego dr Szalay skazany został na 2 dni aresztu z zamianą na grzywnę 80 koron. Dr Heski jednak wniósł przed sąd apelacyjny zażalenie od zbyt niskiego wymiaru kary. Dra Heskiego zastępował koncypjent adwokacki dr Kahane, zaś dra Szalaya, adwokat dr Czesnak. Rozprawie przewodniczył radca Ursel.

Dr Kahane podniósł, że dr Heski nie szukając ani zadośćuczynienia na miejscu, ani w pojedynku (gdyż byłby później ścigany za zbrodnię pojedynku), udał się na drogę prawną. Na drodze tej żąda przeto podwyższenia kary. Dr Czesnak zapytuje dra Kahane, skąd przychodzi dr Heski jako zastępca strony poszkodowanej (podczas rozprawy kolejowej) do występowania z krytyką obrony. Trzeba mieć ogromną arogancję, aby człowiek młody, który niedawno otworzył kancelarję adwokacką, dawał wskazówki obronie.

Trybunał po naradzie zatwierdził wyrok, wydany w sądzie powiatowym karnym.

Żydowski pedagog. P. Berl Weinberg przesyła nam następujące pismo: Na podstawie § 19 ust. pras. proszę o umieszczenie następującego sprostowania odnośnie do ogłoszonej w nrze 182 „Głosu Narodu" z dnia 2 lipca 1904 notatki kronikarskiej pod tytułem: „Pedagog żydowski".

Nie jest prawdą, abym jako nauczyciel religji mojżeszowej rozwijał na terenie krakowskim od szeregu lat dość oryginalną działalność pedagogiczną, natomiast prawdą jest, iż spełniam moje obowiązki nauczycielskie sumiennie, gorliwie i ku zupełnemu zadowoleniu moich przełożonych. Nie jest prawdą, abym do Krakowa przybył ze szkół fundacji barona Hirscha, natomiast prawdą jest, że przybyłem do Krakowa z Gorlic, gdzie przez 4 lata pełniłem obowiązki nauczyciela religji i nauczyciela świeckiego. Nie jest prawdą, jakobym jako nauczyciel szkół barona Hirscha w Tarnowie i Kołomyji dopuścił się nadużyć, kolidujących z ustawą karną; natomiast prawdą jest, że ze szkoły dawniej „Alliance israelite" obecnie barona Hirscha w Kołomyji uwolnionym zostałem na własne żądanie i otrzymałem posadę prowizorycznego nauczyciela, kierującego przy szkole fund. bar. Hirscha w Tarnowie, skąd odszedłem z powodu grożącej mi utraty 12 lat służby przy szkołach publicznych, wliczalnych do emerytury w razie dalszego pozostania w szkole bar. Hirscha. Prawdą jest także to, że w kilka lat po uwolnieniu mnie od obowiązków nauczycielskich przy szkole bar. Hirscha otrzymałem tytułem dodatkowej gratyfikacji kwotę 525 zł., a dla mojej córki stypendjum w kwocie 600 złr. — Nie jest prawdą, jakoby mię zapał religijny uniósł tak daleko, że zapomniałem o wprowadzeniu w czyn tych prawd, które głosiłem, natomiast prawdą jest, że pojąłem moje stanowisko zgodnie z moimi obowiązkami i że postępowałem i postępuję tak, jak nauczyciel religji postępować powinien. Nie jest prawdą, aby c. k. Rada szkolna krajowa, widząc grożące dziatwie z mej strony niebezpieczeństwo, wdrożyła przeciw mnie dochodzenie dyscyplinarne; natomiast prawdą jest, że c. k. Rada szkolna krajowa wdrożyła przeciw mnie dochodzenie dyscyplinarne wskutek anonimowego paszkwilu, które się jednak nie skończyło zasuspendowaniem mnie na rok, lecz przywróceniem mnie do służby po 7-miesięcznem dochodzeniu. W rok później udzielono mi też należący mi się dodatek pięcioletni, którego nie byłbym otrzymał, gdyby postępowanie dyscyplinarne przeciw mnie było się dla mnie niekorzystnie skończyło.

Nie jest prawdą, że pod przeróżnymi pozorami wyłudzałem pieniądze od uczennic, aby w ten sposób pomnożyć moje dochody, nie jest prawdą, że robiłem jakieś interesa w szkole i że miałem jakieś przejścia podczas mojego nauczycielstwa.

Nie jest prawdą, abym „szturmował" aby mi nadano posadę nauczyciela świeckiego dla interesów", natomiast prawdą jest, że ubiegałem się o posadę nauczyciela świeckiego dlatego, że do tego zawodu czuję powołanie, że posiadam wszelkie warunki na takiego nauczyciela i że posiadam 26-letnią praktykę zawodową.

Nie jest prawdą, że szukałem pomocy kleru; lecz prawdą jest, że tak, jak wszyscy kompetenci prosiłem wedle przyjętego zwyczaju wszystkich pp. członków Rady szkolnej okręgowej, między którymi są także duchowni katoliccy o poparcie. Nie jest również prawdą, abym przyrzekał, że się wychrzczę, a siebie przedstawił, jako ofiarę zawiści koleżeńskiej.

Co do udzielenia lub nieudzielenia mi posady świeckiej, na którą przez tut. Radę szkolną okręgową przedstawiony zostałem „primo loco", to dotychczas niewiadomo komu tę posadę udzielono, skoro dotychczas ona nie została obsadzoną, ani mnie podania nie zwrócono.

Nie jest prawdą, że szukałem sposobności, aby módz uchodzić za rodzaj Jankiela z „Pana Tadeusza" i zyskać tym środkiem uznanie wyższych sfer katolickich i w ten sposób przygotować sobie grunt do uzyskania posady nauczyciela świeckiego; natomiast jest prawdą, że przed Zielonymi Świątkami zostałem wraz z innymi pp. nauczycielami zaproszony przez zarząd krakowskiego Towarzystwa nauczycielskiego imieniem Prezesa Koła Towarzystwa szkoły ludowej im. Asnyka do wzięcia udziału w oprowadzaniu Górnoślązaków po Krakowie.

Nie jest dalej prawdą, abym oprowadzał wycieczkowców po kościołach, lecz natomiast prawdą jest, że gdy wycieczkowcy weszli do jakiejś świątyni katolickiej, ja zostałem na ulicy i czekałem aż stamtąd wyjdą. Jedynie prawdą jest to, że wszedłem z wycieczkowcami do Grobów królewskich na Wawelu, którego to faktu nikt za grzech poczytać mi nie może.

Nieprawdą jest, że podczas oprowadzania wycieczkowców uchodziłem za katolika, natomiast jest prawdą, że przedstawiłem się tym, z którymi się podczas tych wycieczek stykałem, pełnem imieniem i nazwiskiem.

Nie jest prawdą, abym ukrywszy się pod firmą katolicką, chciał dla reklamy zająć się korpusem wakacyjnym, lecz prawdą jest, że uwiadomiliśmy o naszym zamiarze W. Pana Inspektora szkolnego, który nam powiedział, że wskazanemby było, aby korpus wakacyjny odbył się pod zarządem Dyrekcji szkoły, przy której pracujemy, to jest szkoły wydziałowej im. cesarza Franciszka Józefa — dla dziewcząt zaś pod zarządem szkoły żeńskiej im. Piramowicza. Że w tym korpusie nie mieliśmy i nie mamy żadnego interesu materjalnego, niechaj posłuży za dowód, że na 10 chłopców jest dwóch płacących — ośmiu zaś niepłacących.

Z poważaniem
Berl Weinberg,
nauczyciel religji mojżeszowej w krakowskich szkołach miejskich.

Autor artykuliku p. t. „żydowski pedagog" przyjął na siebie odpowiedzialność za prawdziwość przytoczonych tam faktów, i on też odpowie na powyższe sprostowanie.

Epidemja samobójcza wśród złodziei zapanowała u nas w mieście. Przed trzema dniami przychwytany na kradzieży Nawrocki w ogrodzie botanicznym usiłował w mieszkaniu stróża powiesić się. We środę zaś rano znany złodziej kolejowy Fr. Marczykiewicz rzucił się na t. zw. „Vorbahnhof" pod koła nadjeżdżającego pociągu i został na miejscu zabitym. Tegoż samego dnia o godz. 1 w południe zastrzelił się Michał Kupisz, lat 21 liczący, ślusarz, zawodowy złodziej, dwoma strzałami rewolwerowymi. Kupisz swego czasu popełnił wielką kradzież w Krakowie wraz z Misakowiczem. Ten ostatni został skazany na trzy lata ciężkiego więzienia, Kupisz zaś uciekł wtedy do Prus. Onegdaj dopiero powrócił do Krakowa z Prus, gdzie popełnił również kradzież. Począł się rozbijać dorożkami po Krakowie; groził że zgładzi 2 osoby ze świata zanim sam umrze, a w końcu odebrał sobie życie na placu pod Kapucynami.

O ile się zdaje powodem samobójstwa była nieszczęśliwa miłość. Wezwany na miejsce samobójstwa komisarz policji dr. Minasowicz stwierdził identyczność osoby Kupisza. Przybyło również pogotowie ratunkowe. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Żydowski „paser". Policja aresztowała żyda Markusa Trennera, handlarza starego żelaza, który kradzione przez Nawrockiego tabliczki nabywał po 20 halerzy za kilogram. Żyd dowiedziawszy się, że kradzież wykryto, onegdaj usunął tabliczki ze swojego sklepu przy ulicy Przemyk, gdzie jednak znaleziono około 40 prętów od tychże tabliczek i właśnie to „corpus delicti" było dowodem współwiny w kradzieży.

Rabunek. W dzień Wniebowstąpienia Pańskiego, w miesiącu maju b. r., spotkał Jan Sipora wraz z towarzyszem dotąd niewyśledzonym młodego chłopaka wiejskiego, Mikołaja Kowalczyka z pod Rohatyna, koło pomnika Mickiewicza na Rynku. Sipora i towarzysz zauważyli, iż Kowalczyk szuka służby. Wkrótce zatem przystąpili do niego i oznajmili mu, że służbę mu dadzą we dworze na Prądniku czerwonym. Kowalczyk poszedł z nimi na Prądnik, gdy w tem wśród groźby odebrania mu życia poczęli upominać się o pieniądze. Kowalczyk pieniędzy dać nie chciał, przerzucił przeto pugilares przez płot. Widząc to złodzieje puścili swoją ofiarę, Sipora przeskoczył płot, zabrał pugilares z kwotą 15 koron i uciekł. Dochodzenia policyjne odniosły dopiero onegdaj skutek. Siporę aresztowano, a Kowalczyk poznał w nim sprawcę napadu.

Sipora jednak stanowczo temu przeczy i twierdzi, iż nie wie nic o żadnym napadzie i o żadnym wspólniku. Dalsze dochodzenia policyjne są w toku, Sipora zaś został na razie zatrzymany „pod telegrafem".

Zwłoki noworodka znaleziono we środę przed południem na brzegu Wisły, tuż przy plantach podgórskich. — Zwłoki przykryte były kamieniami.

Zgubiono. Pies legawy zbłąkany z marką nr 1234 jest w ekspozyturze policyjnej w Podgórzu do odebrania.

Na kolonje wakacyjne dla młodzieży szkół średnich z Krakowa i Podgórza nadesłano w dalszym ciągu następujące datki: Grono profesorów gimnazjum IV zamiast wieńca na trumnę ś. p. prof. Boguckiej 25 kor., prof. St. Ziobrowski 10 kor., Grono profesorów gimnazjum św. Jacka 30 kor., Grono profesorów gimnazjum III (dodatkowo 5 kor., Abiturjentki gimnazjum żeńskiego 10 kor., prof. dr. O. Bujwid 5 kor., pozostałość ze składki złożonej na wieniec na trumnę ś. p. Boguckiej 4 kor., prof. Szarłowski 1 kor., prof. Gąsiorowski 2 kor., S. P. 2 kor., T. S. 4 kor., P. Dąbrowska 2 kor., R. M. 3 kor. 32 hal., ks. Sinda 5 kor., uczniowie kl. III A. gimn. IV 3 kor., uczniowie kl. V II-giej szkoły realnej 3 kor., uczniowie uczniowie kl. V A I-szej szkoły realnej 2 kor. 16 hal., uczniowie kl. VI B I-szej szkoły realnej 3 kor. 40 hal., uczniowie kl. I A. gimnazjum św. Jacka 3 kor. 62 hal., pna Radwańska 3 kor., pna Reicher 3 kor.

NEKROLOGJA.

Kazimierz Ludwikowski, subjekt handlowy, przeżywszy lat 35, zmarł 6 b. m. w Krakowie.

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 8 b. m. o godz. 5 po południu z kościoła św. Łazarza.

Repertuar Operetki lwowskiej w Krakowie.

We czwartek 7 lipca: „Druciarz", operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W piątek 8 lipca: „Wenecja w Paryżu", operetka w 4 aktach Offenbacha (po raz drugi).

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Licytacja. Intendentura w Krakowie rozpisuje licytację na dostawę 6.500 klg. wełny drzewnej. Rozprawa ofertowa odbędzie się dnia 20 b. m. o godzinie 10 przed południem.

Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Awans lipcowy na kolejach państwowych.

Status I. Tytuł sekretarza otrzymał Karpiński Stanisław, komisarz, Kraków.

Do klasy VII. z płacą 3.600 kor.: dr Edward Stolfa komisarz, Kraków. Hemmerling Kazimierz komisarz, Lwów.

Do klasy VIII. z płacą 2.800 kor.: Radomszewski Józef koncypista, Lwów; Ettinger Fischel koncypista, Lwów; dr Tannenbaum Izaak koncypista, Stanisławów.

Do klasy IX. z płacą 2.200 koron: Birnbaum Juljusz asystent, Czerniowce; dr Stolfa Emil koncypista, Kraków.

Status II. Tytuł inspektorów otrzymali starsi komisarze budownictwa: Ambroziewicz Władysław, Tarnów; Marciszkiewicz Roman, Lwów.

Do klasy V. z płacą 6.400 kor.: Adamski Walenty inspektor, Kraków.

Do klasy VII. z płacą 3.600 koron komisarzy budownictwa: Platzer Henryk, Czerniowce; Günzig Maurycy. Iskany; Komaryński Teodor, Chodorów; Eberle Jan, Czerniowce; Kontecki Maurycy, Czortków; Nitecki Walerjan, Lwów V.; Nagel Bernhard, Stanisławów III.; Ptaszyński Stanisław, Tarnopol I.; Mach Jan, Kołomyja I.; Meth Herman, Stanisławów I; Błoński Emil, Stanisławów II.; Landes Natan, Lwów III; Vodicka Wincenty, Lwów. (C. d. n.)

Kronika literacko-artystyczna.

* *(t. i.)* Zbliżanie się terminu otwarcia „wystawy jubileuszowej" Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych wytwarza w pracowniach artystów krakowskich gorączkową czynność. Uwidocznia to się łatwo w mieście samym, jak i na przedmieściach w niektórych wsiach okolicznych, zamieszkiwanych przez kilku wybitnych malarzy. W tych dniach zwiedziliśmy pracownię Włodzimierza Tetmajera w ślicznej jego posiadłości w Bronowicach. Przyjęci gościnnie w dworku, już obecnie o charakterze więcej szlacheckim, niż chłopskim, przeszliśmy do atélier utalentowanego artysty. Kończy on trzy większe płótna o motywach, czerpanych jak zawsze ze świata włościańskiego. Jeden z nich przedstawia wyruszanie weselnego orszaku z sioła w pierwszych dniach wiosny, drugi tany weselne w chacie, trzeci tak zwane „oczepiny". Wszystkie jaśnieją niezaprzeczonemi zaletami malarskiemi i głęboko odczutą charakterystyką naszego ludu; ostatni jednak — o ile nam się zdaje — przewyższa pomysłem i wykonaniem całą dotychczasową działalność Tetmajera. W pośród interesujących twarzy i twarzyczek: mężczyzn (pyszny pijany grajek), kobiet i dziewcząt, a nawet dzieci, nagromadzonych harmonijnie w pozornym a jednak bardzo kompozycyjnym bezładzie, występujących wypukle z ciemnego tła, zwraca odrazu uwagę widna uroczą główka panny młodej. Całą scenę oświetla mnóstwo świeczek, trzymanych przez włościanki, biorące udział w wesołej akcji. Blask ich posiada czar prawdy i poezji, rzucony szczęśliwie na uśmiechem promieniejące oczy i uśmiechem drgające usta, a cały obraz, jędrnie i zamaszyście malowany, przypomina poniekąd utwory dawnych mistrzów włoskich i holenderskich. Jest w nim coś z pierwszej i coś nie coś z drugiej wielkiej szkoły, dzieło jednak bardzo niepospolite, nie traci przezto wcale na narodowej i osobistej oryginalności, duchem bowiem swym, układem, techniką i treścią jest bezwzględnie wyłączną własnością — Włodzimierza Tetmajera. Dla etnografa posiada niemały interes, a wśród lubowników sztuki rodzimej zjedna sobie niezawodnie jednomyślne uznanie.

* **Na afiszu dramatu „Ogniem i mieczem"**, który w teatrze Sary Bernhardt w Paryżu ukazać się ma w jesieni, figurować będą jako autorowie: Maurycy Bernhardt i Bronisław Kozakiewicz, tłómacz Sienkiewiczowskiej powieści. Malarz Strzalecki dostarczył dyrekcji wzorów do kostjumów i uzbrojenia. Słynny aktor francuski Hugue grać ma Zagłobę. Ilustrację muzyczną do utworu, jak już donosiliśmy, pisze Zygmunt Noskowski. Sztuka ma być wystawiona bardzo wspaniale, z szczegółowem uwzględnieniem tła i charakteru dziejowego.

* **„Hasło nauczycielskie".** Krajowe Ognisko nauczycielskie rozpoczęło wydawać pod powyższym tytułem we Lwowie miesięcznik poświęcony sprawom ekonomicznego podniesienia nauczycieli ludowych w całym kraju. Redaktorem *Hasła nauczycielskiego* jest p. Mikołaj Budzanowski, nauczyciel szkół lwowskich. Artykuły numeru okazowego, jak i ich autorzy dyr. Jan Soleski, dyr. Mikołaj Rybowski, p. Elm. Libański i w. i. dają pismu temu rękojmię powodzenia, tem więcej, że pismo to nie ma wcale tendencji politycznych lecz jedynie omawiać ma najważniejsze zagadnienia ekonomiczne dotyczące nauczycielstwa i przemysłu krajowego.

* **Prof. Ryszard Muther. „Historja malarstwa".** Tomik I i II. Przekład Stanisława Wyrzykowskiego. Warszawa. Nakład Jana Fiszera.

(Z. S.) W ścisłem znaczeniu tego wyrazu nie jest to historja, lecz szereg drobnych, prześlicznie napisanych monografij, połączonych przewodnią myślą w całość udatną. Cieszę się one w Niemczech wielkiem uznaniem i powodzeniem. Wątpić nie należy, iż i u nas zdobędą takiż sam sukces, dzięki doskonałemu tłómaczeniu. — W pierwszym tomiku omawia autor malarstwo XIV i XV wieku; w drugim mistyków ulegających wpływom Savanaroli charakteryzując przedziwnie każdą ewolucję, wywołaną czynnikami duchowymi, nurtującymi w łonie epoki. Gdy cenna publikacja dobiegnie do końca, ocenimy ją szczegółowo, dziś jedynie zaznaczając, że książki takiej potrzebowaliśmy od dawna, wdzięczność zatem należy się warszawskiemu wydawcy, że ją przyswoił literaturze naszej.

WOJNA.

Depesze dzienne.

Eskadra władywostocka.

Petersburg 6 lipca. Ros. aj. tel. otrzymała z Liaojang następującą depeszę z daty 5 b. m.: Utrzymuje się tu uporczywie pogłoska, że eskadra władywostocka stoczyła dziś na północ od Genzan walkę z flotą japońską. Walka wypadła dla Rosjan pomyślnie.

Z Portu Artura.

Petersburg 6 lipca. Ros. aj. tel. donosi z Liaojang: Armja jenerała Oku cofa się(?), aby skoncentrować swe siły koło Portu Artura.

Operacje wojenne.

Petersburg 6 lipca. Ros. ajen. tel. donosi z Liaojang: Pozycję koło Kinczu wzmocniono zapasami armji.

Z Nagasaki odesły dwie dywizje na plac boju.

(Wszystkie doniesienia rosyjskiej ajencji, są albo nieprawdziwe albo tendencyjne. *Przyp. Red.*)

Flota ochotnicza rosyjska.

Konstantynopol 6 lipca. Rosyjskie okręty floty ochotniczej „Petersburg" i „Oreł" wczoraj i przedwczoraj, a okręt „Smoleńsk" dziś przepłynęły przez Bosfor i Dardanele, niewiadomo w jakim kierunku.

Depesze nocne.

Operacje wojenne.

Londyn 7 lipca. (Tel. wł.) Z raportów ros.— acz kolwiek są pogmatwane — widać, że Japończycy posuwają się ciągle, a Rosjanie cofają się.

Położenie na południu jest takie, że Stackelberg pod Kaiping musi stoczyć jeszcze jedną bitwę, jeśli chce ocalić połączenie komunikacyjne z północą, gdyż Jap. grożą mu odcięciem od Kuropatkina. Dywizje jap. oskrzydlają go od wschodu i południa i Kuroki lada dzień zaatakuje go tak, że Stackelberg zostanie otoczony.

Na północy Jap. coraz silniej zagrażają komunikacji między Liaojang a Mukden i Kuropatkin, aby uniknąć odcięcia, musi się cofnąć ku północy.

Petersburg 7 lipca. Korespondent ros. aj. tel. donosi z Liaojang, że w ostatnich dniach Japończycy usiłowali zamknąć armję ros. od obu skrzydeł równocześnie, ale musieli odstąpić od tego planu, ponieważ Kuropatkinowi udało się dzięki kilku zręcznym manewrom strategicznym i taktycznym zająć korzystne pozycje, co umożliwiło wykonanie kilku oddzielnych ataków na nieprzyjaciela. Jap. zagrożeni w swej podstawie operacyjnej cofnęli się na skrzydłach ku południowi i wschodowi.

Pora deszczowa.

Londyn 7 lipca. (Tel. wł.). Telegram z Nowego Jorku donosi, że oficerowie amerykańcy, twierdzą, iż Japończykom łatwiej będzie przetrzymać porę deszczową, niż Rosjanom. Fakta ostatnie potwierdzają to.

Z Chin.

Londyn 7 lipca. (Tel. wł.). Z Pekinu donoszą, że wojska jenerała Ma coraz więcej wrogie stanowisko zaczynają zajmować wobec Rosjan. Jenerał Ma donosi, że tylko z trudnością może ich powstrzymać od rozpoczęcia kroków wojennych.

Rosjanie wyjaśniają, że zabicie posterunku chińskiego na Liao stało się przypadkiem i że tego rodzaju zajścia już się nie powtórzą.

Eskadra władywostocka.

Londyn 7 lipca. (Tel. wł.) Do tej pory nie odebrano tu potwierdzenia wiadomości z Liaojang *via* Petersburg, jakoby eskadra władywostocka dnia 5 b. m. zaatakowała flotę jap. koło Genzan. Według doniesień ros. ta bitwa miała się skończyć zwycięstwem Rosjan.

Według innych pogłosek eskadra powróciła do Władywostoku, a po drodze zatopić miała 1 jap. torpedowiec i 1 antitorpedowiec.

„Protektor".

Petersburg 7 lipca. Obiega tu pogłoska, że rząd ros. zakupił w Ameryce łódź podwodną „Protektor" i że znajduje się ona już w Kronsztadzie.

Kontrabanda.

Londyn 7 lipca. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Władywostoku, że okręty ros. zabrały na pełnem morzu parowiec angielski, na którym znaleziono szyny kolejowe, wagony i lokomotywy. — Z papierów okrętowych przekonano się, że jest to własność Japonji, przeznaczona do budowy kolei polnych na tyłach armji. Materjał ten będzie skonfiskowany.

Straty w marynarce japońskiej.

Tokio 7 lipca. (Tel. wł.) Ministerstwo marynarki ogłosiło urzędowy wykaz strat od początku wojny. Według tego ogłoszenia straty w ludziach wynoszą: 949 zabitych, 253 rannych, 88 przepadłych bez wieści.

Strat z powodu chorób ogłoszenie nie podaje.

W Tokio.

Londyn 7 lipca. (Tel. wł.). Obiega pogłoska, że Japonja ma zamiar zaciągnąć nową pożyczkę na rynkach londyńskich i nowojorskich. Chociaż to druga pożyczka, zrealizowanie jej nastąpi na warunkach lepszych dla Japonji, niż pierwszej, gdyż wtedy było rzeczą nie pewną, jaki będzie przebieg wojny.

Berlin 7 lipca. (Tel. wł.) Do *Berl. Tagbl.* donoszą z Tokio, że zawieszono tam dwa dzienniki jap., które przekroczyły ustawę prasową wydaną podczas wojny. Wydawcę jednego dziennika wydalono.

Berlin 7 lipca. (Tel. wł.) *Berl. Tagbl.* donosi z Tokio: Obcokrajowcy zamieszkali w Japonji okazują niezadowolenie z powodu rozkazu płacenia na cele wojenne podwyżki podatkowej 50 proc. Z tego powodu zamierzają oni wnieść protest.

Poselstwa angielskie i amerykańskie doradziły poddanym swoich państw, aby protest wnieśli, ale równocześnie także zapłacili nadwyżkę procentową, by nie wywoływać nieporozumień i ewentualnych zawikłań.

Mobilizacja w Rosji.

Petersburg 7-go lipca. Wczorajsze wydanie „Zbioru ustaw państwa" ogłasza ukaz cara, według którego, stosownie do tabeli mobilizacyjnej, dla uzupełnienia załogi w bałtyckich portach wojennych, powołuje się pod broń wszystkich niepowołanych jeszcze rezerwistów, należących do marynarki, a mieszkających w europejskich guberniach Rosji, z wyjątkiem gub. orenburgskiej i Finlandji. Ukaz powołuje dalej dla Sebastopola rezerwistów okręgu taganrogskiego i rostowskiego, oraz czterech obwodów gub. chersońskiej.

Petersburg 6 lipca. Jeneralnym gubernatorem Turkestanu mianowany jenerał Tewiaszew.

Ruskij Inwalid donosi: Szef 42 dywizji piechoty jen.-lejt. Preskot mianowany komendantem III korpusu armji w Wilnie, dotychczasowy komendant wileński jen.-lejt. Raskonow mianowany komendantem 16 korpusu armji w Witebsku.

Petersburg 6 lipca. Podług ogłoszonego ukazu carskiego w roku bieżącym na podstawie ustawy wojskowej będzie pobranych do wojska 447,302 osób.

Londyn 6 lipca. (Biuro Reutera). Japonja przyjęła w zupełności umowę zawartą pomiędzy Anglją i Rosją w sprawie oddania Anglji kontroli nad rybołóstwem na wschodnio-syberyjskich wybrzeżach.

TELEGRAMY.

Powstanie Hererów.

Berlin 7 lipca. (Tel. wł.) *Lok. Anz.* donosi, że powstanie Hererów rozszerza się ciągle. Pod bronią znajduje się obecnie 25.000 powstańców.

Cholera.

Teheran 7 lipca. (Ros. aj. tel.). Wzdłuż drogi do Hamadan wybuchła w rozmaitych miejscowościach cholera. Administracja linji kolejowej Reszt-Teheran poczyniła zarządzenia sanitarne. Zastępca konsularny Rosji zażądał urządzenia stacji kwarantanny w Castinie, pod kontrolą lekarza rosyjskiego, oraz upoważnienia na wysłanie lekarza rosyjskiego do Resztu.

Konstantynopol 7 lipca. Z powodu wybuchu cholery zarządzono 5 dniową kwarantannę na pasażerach przybywających z pobrzeża między Mascat a Fao.

Anglicy w Tybecie.

Giangtse 7 lipca. (Reuter). Angielska armja zdobyła wczoraj szańce Tybetanów. Straty są nieznaczne; jak dotychczas stwierdzono, po stronie angielskiej padł jeden oficer.

Mianowania w Banku krajowym

Lwów 6 lipca. (Tel. pryw.). Rada nadzorcza Banku kraj. zamianowała Stefana Świeżawskiego starszym refer. hipot., Juljusza Rainera starszym koresp. w III randze, Mieczysława Kowalskiego starszym likwidatorem, Zygmunta Poźniaka likwidatorem, Lucjana Spora sekr. oddziału hip., Wład. Pizara referentem hip., Włodzimierza Wisłockiego likwidatorem, Stanisława Osbergera rewidentem, Teofila Kocowskiego likwidatorem, Ant. Barczaka referentem hip., Zygm. Zassowskiego adjunktem I. kl., Stan. Jaroszyńskiego sekretarzem oddziału bankowego. Tadeusza Rakowskiego, Ant. Jankowskiego, Władysława Freidenberga, Wład. Janika, Kazimierza Kiełbusiewicza, Józefa Kretschmera, Brunona Bachtgena adjunktami I. kl., Teodozjusza Wiewiórskiego kasjerem fin., dra Miecz. Szenka, Leona Ropickiego, Teodora Kotowicza, Jana Czyżewskiego, Zygm. Drągowskiego, Klemensa Łukasiewicza, Edwarda Posupę, Tad. Sawczaka i Witolda Mieszkowskiego adj. II. kl., Kazimierza Chodorowskiego, Zygm. Jamrozlewicza, St. Skórczewskiego, Józefa Makowskiego, Artura Harnwolfa, Artura Romasskana i Kazimierza Hiói-skiego asystentami.

Z życia młodzieży uniwersyteckiej we Lwowie.

Lwów 6-go lipca. (Tel. pryw.) Wiec polskiej młodzieży akademickiej odbędzie się w czwartek t. j. jutro o godz. 8 wiecz. Na porządku dziennym: nowa ustawa kolonizacyjna w zaborze pruskim.

Lwów 6 lipca. (Tel. pryw.) Młodzież uniwersytecka urządziła na jarmarku wyrobów krajowych pawilon, w którym urządziła wystawę obrazków przedstawiających zwycięstwa rosyjskie. *Sł. polskie* donosi, że wczoraj miał tę wystawę zwiedzać konsul rosyjski Pustoszkin. Wysłuchał on udzielonych mu objaśnień, poczem miał powiedzieć: Wszystko to dobrze, ale w rzeczywistości nie jest tak, jak panowie mówicie.

Jadowita Chatreuse'a.

Paryż 6 lipca. Komisja śledcza w sprawie Kartuzów poleciła deputowanemu Algieru, Collin referat. Maiscuraud oświadczył, że gotów jest udać się do przeora Kartuzów byle tylko ktoś mu towarzyszył. Komisja naradzi się dzisiaj w tej sprawie. Referent Collin otrzymał polecenie wyrażenia w Izbie ubolewania, że prezydent ministrów Combes mówił o usiłowanem przekupstwie, podczas gdy z zeznań świadków wynika, że kroki przedsięwzięte u Edgara Combesa nie miały tego charakteru.

Rozbitki z „Norge".

Londyn 6 lipca. Okręt rybacki przywiózł wczoraj 17 pasażerów, ocalonych z okrętu „Norge" do Aberdeen. Opowiadają oni, że przez 6 dni zjedli tylko po dwa kawałki suchara i pili wodę.

Wielki pożar lasów.

Londyn 6 lipca. *Daily Cronicle* donosi z Halifaksu pod datą wczorajszą, że od kilku dni sroży się wielki pożar lasów w Sydney na wyspie Cape Breton. — Ogień zbliża się do miasta. Szaleje orkan. Niebezpieczeństwo jest wielkie.

Okrutne walki.

Amsterdam 6 lipca. Dzienniki ogłaszają telegram z Batawji donoszący, że ekspedycja do północnego Aczinu zaatakowała w d. 20 czerwca Likar. Nieprzyjaciel miał 432 zabitych wśród tego 124 kobiet i 88 dzieci! Po stronie niderlandzkiej ranni są, komendant, 2 podoficerów i 13 żołnierzy. Dnia 28 czerwca zaatakowali niderlandczycy ponownie nieprzyjaciela, który stracił 654 zabitych, wśród tego 186 kobiet i 30 dzieci. Po stronie niderlandzkiej ranny kapitan i 22 żołnierzy.

Pożar w Bostonie

Boston 6 lipca. Ogień zniszczył elewator zbożowy i trzy magazyny zbożowe w Bostonie. — Szkoda wynosi miljon dolarów. Kilka osób straciło życie.

Boerzy pod bronią.

Nowy Jork 6 lipca. *Times* otrzymał list od Boera, w którym tenże zapewnia, że na granicy „Niemieckiej Afryki Wschodniej" przebywa 4.000 uzbrojonych Boerów pod dowództwem Moritza. Oddział ten nie poddał się dotąd władzom angielskim.

W ostatnich czasach pomnaża on się znacznie świeżym dopływem.

Do stycznia spodziewa się Moritz rozporządzać 10.000 ludzi.

Wiedeń 6 lipca. Trybunał państwowy obradował nad zażaleniem dra Jana Kaisera, którego przeniesiono z posady prezydenta sądu obwodowego w Wadowicach do Krakowa na radcę apelacyjnego w Krakowie. Trybunał odrzucił zażalenia dra Kaisera z powodu niekompetencji.

Ceny targowe z dnia 5 lipca.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica biała od 19 — do 20 — kor., pszenica czerwona i żółta od 18·80 do 19·50 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 14·40 do 15·—, żyto węgierskie od 15·20 do 15·50. jęczmień na krupy od 14·— do 15·20, owies z opłatą akcyzową od 15·10 do 15·90, groch od 19·— do 24·—, tatarka od 15·50 do 17·—, proso od 11·— do 12·—, fasola od 18·60 do 26·—, jagły od 22·— do 28·— siano stare od—·—do —·—, słoma od 5·20 do 5·60, koniczyna od 8·— do 8·40, ziemniaki za hektolitr 5·60 do 6·40, jaja za kopę od 2·40 do 2·80, masło za kilogram od 1·40 do 1·80, masło za garniec od 5·— do 6·— spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 190·—, Okowita na 75° od —·— do 150·—. Kukurudza za 100 klgr. od 13·80 do 14·80 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od 11·40 do 12·50. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —.—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—. Siano nowe od 6·40 do 7·20.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 6-go lipca. — (Giełda pop.). — Godzina 2·— Marki 117·38 Renta majowa 99·40, Węg. renta koronowa 97·10, Akcje austr. zakładu kredyt. 648·25, Akcje węg. 750·50, Akcje Anglobanku 279·40 Akcje Uniobanku 515·— Akcje Länderbanku 427·—, Akcje kolei państ. 638·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 492·—, Akcje tytoniowe 347·50, Akcje Alpiny 426·— Losy tureckie 130·—, Rub[illegible] 253 —.

Cukier (spok.) 21·66, — spirytus (słaby) 46·60, — nafta niezmieniona.

Berlin 6-go lipca. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY
JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy **ulicy św. Tomasza L. 4** (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331, Filia **ul. Kopernika L. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

Biegły kancelista adwokacki

3-mio letnią praktyką w jednej z kancelaryj adwokackich, wszechstronnie wyćwiczony w sprawach adwokackich, posiadający chlubne świadectwa i rekomendacye, poszukuje posady. **„Informator" Kraków,** ulica Szpitalna L. 34 2432 2 3

Wyższy Zakład
NAUKOWY ŻEŃSKI
z internatem
H. STRAŻYŃSKIEJ

przyjmuje **wpisy** i udziela informacyi co do programu nauk i warunków przyjęcia, codziennie od 11—1 rano i od 3—5 po południu, **Kraków, ul. Franciszkańska L. 1.**
2371 7 10

Mam bardzo dobrą Cukiernię

do **sprzedania** na dobrych warunkach. Adres: Zakałużny Biuro pośrednictwa Przemyśl. 2415 3 6

Matka

dzieckiem wskutek słabości i kalectwa nie mogąca sobie zarobić na utrzymanie, uprasza łaskawe serca litościwe **o wsparcie,** za które składa serdeczne „Bóg zapłać". Elżbieta Skurska 11 Kaciubka w Przemyślu. 2402

Do handlu
JANA BIERNACKIEGO
w Bochni 2436 2 3
potrzebny jest **chłopiec** do praktyki.

Obrotny pomocnik handlowy

znajdzie umieszczenie w handlu kolonialnym **Jana Dymnickiego** w Jaśle. 2434 2 3

SUBIEKT

biegły w ekspedycyi towarów drobiazgowych, oraz przyborów do szycia i haftu, znajdzie posadę w magazynie
E. Smidowicza Kraków.
Także zostanie przyjęty **chłopiec do praktyki** wieku lat 14, zamiejscowy. 2425 2 3

WINO FRANCUSKIE

Białe „Cérous" 1781
lub Czerwone „Cht. Lafitte",
mała butelka 75 h.
W handlu kolonialnym
J. F. Fischera
Kraków, Rynek Linia A-B.

MEDAL ZŁOTY na Wystawie paryskiej w r. 1900.

Newralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterye i wszelkie Choroby nerwów ustępują bezwłocznie po spożyciu Pigułek antinewralgicznych Dra Cronier 75, rue de la Boëtie, Paris. Wymagać prawdziwych z pieczątką Związku Fabrykantów. Cena 3 franki za pudełko. W Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka, i J. Macndzińskiego. — We Lwowie: w aptekach PP. Zwiórskiego i Ruckera. 2474 42 27

Potrzebny agent
do rozwozu i sprzedaży piwa

flaszkowego — wiadomość w Reprezentacyi Browaru Tenczyńskiego ulica św. Tomasza (Hotel Saski) w Krakowie. 2429 3 2

Panienka

inteligentna, skromna i miłej powierzchowności, poszukuje **umieszczenia** w lepszym chrześcijańskim handlu w mieście prowincjonalnem, do towarzystwa starszej pani, lub do dziecka w lepszym domu. Łaskawe zgłoszenia dla **„W. P. W."** do Administracyi „Głosu Narodu. 1 0

Piękny domek

a raczej willa dla pragnących rzeczywistego spokoju, w uroczej i zdrowej okolicy. Gotówka potrzebna 1350 złr. — Ostatnia cena 4600 złr Willa nowa z ogrodem. Administracya Kalendarza w Tuchowie. 1477 9 0

Czytajcie!

Kilka restownych kamienic w Rynku, przy ul. Szewskiej, Floryańskiej w śródmieściu i za plantami w Krakowie **tanio do sprzedania.**

Mniejsze folwarki, wille i parcele budowlane.

Wiadomość: **Agencya Informacyjna St. Mikulskiego, Kraków,** ul Floryańska L. 8, I piętro.

Biuro sług dostarcza doborowej służby. 2602

Agencya wyrabia pożyczki hypoteczne i wekslowe, warunki przystępne

Większe i mniejsze kapitały lokuję pewnie i na wysokie odsetki.

Na odpowiedź proszę załączać marki

Boczny zarobek.

400 koron miesięcznie mogą zarobić osoby każdego stanu i bez ryzyka. — Zgłoszenia nadsyłać pod: **„A. B. 65"** das **Annoncen Bureau des „Merkur" Stuttgart Bergstrasse.**
1124 43 32

KUCHARZ

poszukuje posady od 15-go lipca. Adres **Stanisław Drozd** w Restauracyi Habbsurg, Stryj nr. 10.
2435 2 3

MASŁO

Mleczarnia dworska w Droginl poczta w miejscu wysyła codziennie **masło deserowe** do wszystkich stacyi pocztowych opłatnie w paczkach 5 kilowych za pobraniem koron 10 hal. 50. 2438 2 30

Zdolny retuszer lub retuszerka

na negatywie i pozytywie, mogą zaraz być przyjęci z Zakładzie fotograficznym **Juliusza Miena Kopernika 8.** 2411 6 6

Dla
NIEDOKREWNYCH

HYGEA PERLE

NATURALNE WINO CZERWONE

Wyłączne zastępstwo w Reprezentacyi szczawy Krondorfskiej.

KRAKÓW - GRODZKA 48.

Magazyn towarów wschodnich
firmy Dr. Nieć i Spółka
w Krakowie, Rynek 25

poleca wyroby ręczne perskie, tureckie, indyjskie, chińskie, japońskie i bośniackie, nadające się do użytku i na podarunki imieninowe, urodzinowe, ślubne itd.

Cyzelowane i rzeźbione w miedzi i mosiądzu, posrebrzane i pozłacane, inkrustowane srebrem w drzewie i złotem w stali, wykładane perłową masą, filigranowe ze srebra, ze stambułskiej glinki, zegarki damskie i męskie, papierośnice, breloki, cygarniczki, fajki, rączki, laski, wazy, wazony, lusterka, imbryki, ramki, szkatułki szpilki, bransoletki, łańcuszki, broszki, spinki i kolczyki tace dekoracyjne, serwisy na kawę i herbatę, fajki stambułskie, fajczarnie, taburety i t. d.

Hafty wschodnie srebrem i złotem na jedwabiu, suknie, gazie i atłasie, chustki, szaliki, szarfy, krawaty damskie, jagluki, żuawki, paski, torebki, pantofle, serwety, kapy, poduszki, patarawki, fezy, przody do sukien, aplikacye, hafty dekoracyjne.

Jedwabne, półjedwabne i bawełniane o wschodnich wzorach bezy (materye) bośniackie i brusamskie na tualety balowe, wizytowe i letnie.

Wszystko orygiualne wschodnie. 1775 0 0

Powyższe artykuły w wielkim wyborze i od najniższych cen.

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA"
W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane **Płótna Korczyńskie** od najgrubszych do najcieńszych web,

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

WYPRAWY ŚLUBNE.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą. 1951 0 0

PIENIĄDZE

na 4%-owe

pożyczki amortyzacyjne polecamy przez pierwszorzędne instytucye finansowe w Budapeszcie i po za granicami aż do $^{3}/_{4}$ wartości szacunkowej na I. i II. miejsce od 15 do 65 lat.

Kredyta osobiste dla duchownych, oficerów, urzędników rządowych i prywatnych, kupców, przemysłowców, z poręczeniem lub bez na 1—15 letni czas trwania, **szybko, pewnie i dyskretnie.**

Pokrycia dla bankowych i prywatnych długów.

Meller Lajos és Társai
Bankcommission
Budapest, VI., Dávid-utcza 15.
(Firma protokołowana).
2139 35 72 (O markę na odpowiedź uprasza się).

Biuro ogłoszeń
i wynajmu mieszkań
Wład. Grabowskiego
oraz **Biuro**
Tow. Właścicieli realności
Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 2604

Zakopane:

Grabówka: 5 pokoi, 2 werandy, kuchnia, drewutnia w ogrodzie.

Adasiówka: Pokoje pojedyncze lub większe mieszkania z całem utrzymaniem.

Zalesie, ul. Jagiellońska 16: 3 lub 2 pokoje, weranda, kuchnia, ogródek.

Willa pod Krakowem w Swoszowicach

Dwór o 6 pokojach w Brzesnicy o p. Brzeźnica

Sklepy: Grodzka 50, Rynek 13. Floryańska 28. Bracka 6, Poselska 9, Karmelicka 7, Rakowicka 3, św. Jana 18, Poselska 20, Grodzka 69, Starowiślna 16, Ogrodowa 3, Karmelicka 8, pl. Matejki, Długa 37, Tomasza 20.

Pracownia malarska Wolska 18 Długa 37.

Pokój z meblami lub bez: Jabłonowskich 7, Marka 8, Pawia 8. Rynek 43, św. Jana 30, Kapucyńska 3, Podwale 10, Krupnicza 10, Batorego 18, Michałowskiego 10, Karmelicka 43, Siemiradzkiego 20, Starowiślna 13, Warszawska 3. Zwierzyniecka 7, Długa 60, 37. Mikołajska 7, Karmelicka 22, 15, Gołębia 14, Łobzowska 5, Rynek 22. Basztowa 13, Szlak 24, Garbarska 8, Słowiańska 2, Dolne Młyny 3, Grodzka 51, plac Kossaka 8, Szewska 14. Jabłonowskich 5, Studencka 4, Garbarska 7.

2 pokoje z meblami lub bez: Starowiślna 37, św. Marka 7, Krupnicza 13, Garncarska 8, Starowiślna 12, Straszewskiego 21, Basztowa 27, Podwale 13, Retoryka 10, Mikołajska 7, Graniczna 14.

3 pokoje Basztowa 27.

Pokój przedp. i kuchnia: pl. Matejki 1, Bernardyńska 9, Karmelicka 44, Ogrodowa 3, Retoryka 10, Lenartowicza 12. Starowiślna 14, Kurniki 6, pl. Szczepański 7, Szlak 25.

2 pokoje, przedp. i kuchnia: Plac św. Magdaleny, Czarnowiejska 59, Michałowskiego 12, pl. Matejki 1, Zwierzyniecka 21, Czysta 11, Retoryka 12, Poselska 20, Studencka 2, Szlak 30, Szpitalna 9, Gertrudy 7, Rycerska 9, Krowoderska 57, Czysta 13, Topolowa 16, Podwale 13.

3 pokoje, przedp. i kuchnia: Krupnicza 10. Dietlowska 74, Michałowskiego 12, Czysta 11a, Garncarska 8. Grodzka 37, Bernardyńska 9, Retoryka 12, Kanonicza 16, Rakowicka 3, 17, Krowoderska 44, Poselska 20, Stachowskiego 16, Szlak 15. Poselska 24, Kolejowa 2, Czysta 7, Stachowskiego 11, Zwierzyniecka 8, Krowoderska 21, Lubicz 38, Sebastyana 3, Poselska 6, Radziwiłłowska 2a, Floryańska 32.

4 pokoje, przedp. i kuchnia: Michałowskiego 12. pl. Groble 14, Zielona 7, Studencka 7. Podzamcze 22, Sobieskiego 7, Czysta 7, plac Matejki 1, Jabłonowskich 7, Karmelicka 44, 46, Straszewskiego 5, Bernardyńska 9, Gertrudy 5, Zwierzyniecka 12, Straszewskiego 8, pl. Matejki 3, Niecała 14, Łobzowska, Wolska 32, Radziwiłłowska 26, Podzamcze 3, Strzelecka 17, Zielona 20, Szewska 1, Łobzowska 6, Stachowskiego 10, Karmelicka 42, Łobzowska 26. Batorego 14.

5 pokoi, przedp. i kuchnia: Kanonicza 16, Karmelicka 46, Kopernika 2, Podzamcze 14, Karmelicka 44, Lubicz 36, Studencka 25, Szczepańska 11, Sławkowska 31, Warszawska 3, Jabłonowskich 5, Pańska 5, Karmelicka 42, Rynek 24.

6 pokoi, przedp. i kuchnia: Batorego 4. Pańska 7, Studencka 14, Floryańska 5, Czysta 3, św. Jana 13, Retoryka 5, Straszewskiego 21, Grodzka 37.

7 pokoi: św. Anny 3. Straszewskiego 2, Warszawska, Wolska 14, Gertrudy 10, Krupnicza 5, Stachowskiego 10, Karmelicka 40.

8 pokoi: Krupnicza 8 Warszawska, Krupnicza 10, św. Marka 5, Basztowa 10.

10 pokoi: św. Jana 11, Szpitalna 40.

Błaga o litość

staruszka 64 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1861, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem.

Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracja „Głosu Narodu" Kraków ulica św. Krzyża Nr. 7. 3179

FARBY OLEJNE
do użycia gotowe, szybko schnące, do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, sztachet, schodów, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów i t. p.
Farby, Lakiery do podłóg
Lakiery emailowe firmy „Marx“
Lakiery, Pasty i Kremy do odnawiania i odświeżania kolorowych bucików
Farby do farbowania materyj
Farby do piór — **Lakiery** na kapelusze
Lakier i Gąbki do tablic szkolnych

CERATY i LINOLEUM
Rogóżki — Chodniki

Lawn tennis — Krokiety, Kule, Kręgle — Przyrządy gimnastyczne ogrodowe — Huśtawki — Balony i piłki gumowe. — Hamaki dla dorosłych dzieci. — Przybory do rybołowstwa. — Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

REIM i SPÓŁKA
Rynek 37 Kraków Linia A—B
polecają po cenach najtańszych

Proszek „Andela“ i „Zacherlin“ przeciw owadom, Papier, Lep, Siatki na okna przeciw muchom, **Naftalina**, Kamfora, Papier naftalinowy, Liście paczulowe, Pieprz biały przeciw molom. — „Nowość“: **Ting-Ting** tynktura **na pluskwy** — „Nowość“: **„Fuchsol“** tynktura na pluskwy — „Nowość“: **„Fuchsol“** proszki na karakony, szwaby, pchły — **Pigułki** na szczury i myszy.

FARBY DO FASAD
firmy Kronsteinera
Cement, Gips, Wapno hydrauliczne, Płyty izolacyjne — Antimerulion — **Carbolineum — Exicator — Tektury smołowe** do pokrywania dachów
Smołowiec gazowy i drzewny — **Farby** na dachy

Spluwaczki oraz inne Środki desinfekcyjne
Środki do czyszczenia sukien z plam
Płaszcze gumowe
Płachty nieprzemakalne
Kalosze rosyjskie 1762

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Władysł. Miłkowskiego
Kraków, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski).
wyszła:
NOWENNA
na cześć
niezwyciężonego Męczennika
św. Krzysztofa
według tego, jak się zwykle odprawia w Barcelonie, w kaplicy pod wezwaniem tegoż świętego
z hiszpańskiego przełożył **M. hr. W.**
Cena **30 halerzy.** Za nadesłaniem z góry 35 hal. przesyła franco.
Tamże **obrazki św. Krzysztofa** z tekstem polskim po 4 halerzy, **medaliki św. Krzysztofa** po 4 i po 6 hal., zaś srebrne po 80 hal., K. 1·20 i K. 1·60.
Tamże wyszedł:
Najtańszy Przewodnik po Krakowie.
Cena 20 hal. 1766

Wielbiciele i Czciciele Maryi!
W czasie jubileuszu Niepokalanie Poczętej“ pamiętajcie
o Grocie Lourdeńskiej
w Porąbce uszewskiej.
Do wykończenia potrzeba jeszcze 10 tys. koron.
Datki przyjmuje Komitet budowy Groty w Porąbce uszewskiej. 2065

UCZNIA
z ukończoną II lub III klasą realną lub gimnazyalną przyjmie
DRUKARNIA
W. L. Anczyca i Spółki
Zwierzyniecka 2. 2449 1 5

MASZYNY DO SZYCIA
znakomite, niedoścignionej jakości poleca Szan. Publiczności 2397
H. NIEMETZ mechanik
w Krakowie ul. Szewska l. 2.
Sprzedaje **na wypłat** lub gotówkę o 10% taniej z 5-letnią gwarancyą.

Sprzedam lub wydzierżawię na przystępnych warunkach
sklep towarów korzennych
wraz z wyszynkiem wódek i restauracyą. Wiadomość Szewska 25, 1 p. od 4—6 popołudniu. 2448 1 8

Młyn wodny
przy szosie położony, w odległości 2 klm. od stacyi kolei do wydzierżawienia od 1 października b. r. Zgłoszenia przyjmuje WP. A. Wiktorowa, Czudec. 2446 1 6

NOTARYUSZ
w Bóbrce, pod Lwowem
poszukuje zaraz
kandydata notaryalnego
zdolnego do substytucyi. 2424

Największy skład
Peleryn zakopańskich
od deszczu — ciemnych i białych 2291
poleca po **bardzo niskich cenach**
Bazar krajowy w Krakowie
główny Rynek, róg ul. Brackiej wprost odwachu.

TAPETY
Bulom od 32 halerzy z największych fabryk austryackich, francuskich i angielskich 600 wzorów na składzie. — Wielki wybór tapet stylowych (empire, barok, secesya etc.) Sztukaterye — Dekoracye sufitowe — Listewki.
POLECA 2274 4 0
Z. Kutrzeba, Kraków, ulica Wiślna L. 11.
Wzory wysyła się odwrotnie.

Maltzym	Maltzym	Maltzym	Maltzym
Maltzym	Maltzym	Maltzym	Maltzym
Maltzym	Maltzym	Maltzym	Maltzym
Maltzym	Maltzym	Maltzym	Maltzym

Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym

EKSTRAKT SŁODOWY
jako napój stołowy bardzo skoncentrowany i zawierający dużo kwasu węglowego, o pysznym smaku.
Do natychmiastowego przywrócenia wyczerpanych sił. Najsilniejszy środek wzmacniający, wraca zdrowie chorym, a w najsłabszy organizm, wlewa nowe życie.
Wyrób środków odżywczych
JAN HOFF
Stadlau
Fabryki dyetetycznych preparatów słodowych.
Główny skład w Krakowie: Ludwik Lazar, (dostarcza opłatnie do domu). 2419

Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym
Maltzym

Maltzym	Maltzym	Maltzym	Maltzym
Maltzym	Maltzym	Maltzym	Maltzym
Maltzym	Maltzym	Maltzym	Maltzym
Maltzym	Maltzym	Maltzym	Maltzym

ANGIELSKIE akcyjne TOWARZYSTWO
„CUNARD“ w LIWERPOLU
przewozi **najtaniej** i **najwygodniej** pasażerów i towary **z Tryjestu do Nowego Jorku.**
Następujące parowce odchodzą z Tryjestu:
„PANNONIA“ dnia 9-go Lipca 1904 r.
„ULTONIA“ „ 23-go „ „
„SLAVONIA“ „ 6 go Sierpnia „ „
Zastępstwo dla Galicyi z W. Ks. krakowskiem
JÓZEF EILE Lwów, Brajerowska 6. 2215

„WOBEC WOJNY“.
Głos z Warszawy.
Kraków 1904.
Do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach.
Cena 50 halerzy.
2450 1 2

ZAKŁAD NAUKOWY.
Zakonnice Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny,
dawniej Wileńskie, później zamieszkałe w Wersalu, obecnie osiadłe w Jaśle na Górce Nawiedzenia za miastem, gdzie powietrze zdrowe i przestrzeni dużo, otworzyć mają **Zakład naukowy** z początkiem szkolnego roku od pierwszego września 1904. 2417
Bliższych informacyi udziela na żądanie przełożona Zakonu

Wypożyczam
7-mio **konną Lokomobilę** wraz z młocarnią do wymłotu Fr. **Albin** w Podgórzu obok kościoła 2252 1 3

EKONOM
kawaler, 31 lat, obeznany z wszelką gałęzią gospodarstwa, poszukuje posady **zaraz** za małem wynagrodzeniem. Post. rest „S. T.“ Kraków 2444 1 1

POLKA
w średnim wieku, posiadająca język francuski i niemiecki **znająca gospodarstwo domowe i gotowanie**, oraz szycie **bielizny kościelnej**, poszukuje posady na wsi, jako **gospodyni na plebanii** lub do dzieci.
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod „**I K.**“ Główna Agencya Dzienników i Ogłoszeń w Krakowie Plac Maryacki l. 2. 2445 1 3

OCIEMNIAŁY KALEKA
były kelner, wskutek utraty wzroku pozbawiony środków do życia, błaga swoich kolegów i litościwe serca o wsparcie. Adam Rusin, ul. Topolowa 22, w Krakowie.

Dwie inteligentne młode **Bony** Frebianki, dwie młode Bony Francuski z kosztami podróży z Francyi i trzy młode Bony Niemki z krawieczyzną, wszystkie jak najchlubniej polecone, są zaraz do umieszczenia przez Biuro nauczycielskie Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling, Kraków, ul. św. Jana Nr. 2. róg Rynku główn. 2362 5 6

MLECZARNIA
Wojnicz Więckowice ma do zbycia tygodniowo **60 kilo masła deserowego.** 2447 1 3

STARZEC
sparaliżowany, nieopuszczający od szeregu lat łoża boleści wraz z żoną głuchoniemą — proszą miłosiernych Czytelników o wsparcie — Adres: Burek Krowodrza l. 3. 2373 7 5

Uczeń V klasy realnej
przyjąłby chętnie miejsce korepetytora albo pisarza w mieście lub na wsi, na czas wakacyi, tylko za utrzymanie.
Bliższa wiadomość w Admin. „Głosu Narodu“. 2420 4 5

OSOBA
mogąca złożyć 10 do 15.000 K. na pewną lokacyę, otrzyma stałą posadę za osobnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia Administr. pod „Kobiety mają pierwszeństwo“ 2341 0 10

Realność tuż pod Krakowem
składająca się z willi o 5 pokojach itd. budynków gospodarskich, ogrodu, pola i łąki, razem 5 morgów gruntu, wraz z inwentarzem żywym i martwym i zbiorami do **sprzedania.** Adres w Administracyi. 2408 4 4

Katolik poszukuje zaraz
KUPNA KARCZMY
na założenie sklepiku, kół. rol., pożądane dwa lub trzy morgi pola koło domu. „W: W.“ post. rest. Klecza górna 2431 3 3

Buchalterka
z ładnem pismem, poszukuje miejsca kasjerki lub zajęcia biurowego każdego czasu. „M. P.“ poste rest. Podgórze 2413 3 3

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 1768
WODY MINERALNE SZTUCZNE
odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Giesshueblerskiej, Selterskiej, Vichy, Marienbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody **mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Pierwsza dziś w Austryi
Fabryka maszyn rolniczych F. Wichterle
POLECA NA SEZON
oryginalne **Żniwiarki, Kosiarki „Mc. Cormick“**, (dostarcza wszystkie części do tychże), oraz patentowane i odznaczone pierwszą nagrodą na wystawie w roku 1903 w Pradze **Motory i Locomobile** benzynowe, spirytusowe i petrolinowe, **Młocarnie** patentowane na kulowych łożyskach, **Kieraty, Siewniki „Montania“** patentowane, najwięcej ulubione, które równo i lekko pracują tak w górach jakoteż i w nizinach, patentowane **Grabiarki** sprężynowe i wszelkie inne **sprzęty rolnicze.**
Zlecenia pod korzystnymi warunkami spłaty przyjmuje tylko nasz główny zastępca
Franciszek Albin w Podgórzu obok kościoła.
Cenniki przesyła na żądanie darmo i opłacone. 2251 1 3

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.